

KS. JÓZEF WĘCŁAWIK SVD\*

## OFIARA W ŻYCIU KAPŁANA NA PRZYKŁADZIE DROGI DO ŚWIĘTOŚCI BŁ. KS. WŁADYSŁAWA BUKOWIŃSKIEGO

„Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać. Ale to wszystko wam będą czynić z powodu mego imienia, bo nie znają Tego, który Mnie posłał” (J 15, 20-21).

„Jesteśmy wyświęceni nie na to, byśmy się oszczędzali, lecz na to, byśmy – jak trzeba – dusze swe kładli za owce Chrystusowe”<sup>1</sup>. Takie słowa zadedykował kapłanom bł. ks. Władysław Bukowiński, którego kapłaństwo dojrzewało w piekle wojny, więzień, łagrów, szalejącego komunizmu i śmierci. Ochraniany przez Bożą Opatrzność pozostał wierny kapłaństwu, a przez posługę kapłańską wierny Bogu i człowiekowi. Pomimo wielu zakazów docierał do ludzi od dziesięcioleci pozbawionych uczestnictwa w sakramentach. Więziony, zdradzany, zachował człowieczeństwo i nie uskarżał się na swoich prześladowców. Modlił się za nich i przebaczał wszystkim, od których wycierpiał wiele krzywdy. Pozostał człowiekiem znając swoją godność. Zawsze uśmiechnięty i pełen szczerego humoru<sup>2</sup>.

Wobec panoszącego się zła zachowywał postawę sięgającą szczytów człowieczeństwa i kapłaństwa zwyciężając zło dobrem. „Nie dał się zarazić nienawiścią”<sup>3</sup> i w warunkach ekstremalnie trudnych – w więzieniach oraz łagrach służył Bogu oraz ludziom.

Wielokrotnie skazywany, z radością powracał do ludzi i pracy duszpasterskiej. Pozostał przykładem niezłomnej wiary, bezgranicznego oddania Bogu

---

\* ks. dr Józef Węcławik SVD – wykładowca Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie; e-mail: weclawik@onet.pl

<sup>1</sup> K. Jurczyk, „*Chcę wam jeszcze posłużyć...*”. *Życiorys ks. Władysława Bukowińskiego, w: Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, cz. 2, red. W.J. Kowalów, Białe Dunajec-Ostróg 2006, s. 116.

<sup>2</sup> Por. D. Lenik, *Ze Wschodu na Zachód. Ewangeliczne drogi ks. Władysława Bukowińskiego*, Białe Dunajec-Ostróg 2009, s. 37.

<sup>3</sup> M. Pabis, *Nigdy nie dał się zatruć nienawiścią*, <http://www.naszdziennik.pl/wiara-kosciol-w-polsce/166221,nigdy-nie-dal-sie-zatruc-nienawiscia.html> (dostęp: 26.01.2017).

oraz miłości nieprzyjaciół. Okazywał pomoc biednym, choć sam nie posiadał żadnego majątku. Musiał też płacić podatki (ok. 1000 rubli rocznie), by zachować możliwość pracy duszpasterskiej, jako „robotnik duchowny”. Tak go popularnie nazywano. On mimo wszystko cieszył się z płacenia podatku, gdyż to wzmacniało jego pozycję wobec władz i dawało większą szansę na pracę duszpasterską w Kazachstanie<sup>4</sup>.

Okazywał wdzięczność wszystkim, ale przede wszystkim był wdzięczny Bogu. Jak pisał w liście do przyjaciół: „zawsze i dotąd jestem właściwym człowiekiem na właściwym miejscu”<sup>5</sup>. Kochany przez ludzi, choć przez władze komunistyczne uważany za wroga systemu, potrafił w niezwykle trudnych warunkach, bronić drugiego człowieka. Upominał się o prawo do swobodnego wyznawania wiary w Boga: „Każdy człowiek ma prawo do Boga”<sup>6</sup>.

Ks. W. Bukowiński spędził w więzieniach i łagrach wielką część swego życia. Sam dobrowolnie zdecydował się pozostać w Karagandzie, choć w ramach akcji repatriacyjnej miał możliwość wrócić do Polski. Zdecydował się zostać z wiernymi, choć zdawał sobie sprawę z grożących mu konsekwencji w warunkach totalnego zniewolenia i prześladowania. Całkowite oddanie się Bogu, Kościołowi i ludziom było ofiarą jego życia. Ofiarą, która przez przebaczenie stała się drogą miłosierdzia zmierzającą ku Bogu, na którą starał się sprowadzić wszystkich wierzących, którym bezbożny system niszczył godność. Ofiara ze wszystkiego czym był i co miał, Eucharystia budująca jego ofiarniczy charakter życia, modlitwa w najbardziej niesprzyjających i tragicznych warunkach, stały się fundamentem jego życia opartego na ufności i zawierzeniu Bogu. Pozostał we wspomnieniach najbliższych jako spowiednik z krzyżykiem w ręku i stał się rzecznikiem i apostołem miłosierdzia Bożego.

### Człowiek dwóch światów – Kresy

Pierwszym światem dla ks. W. Bukowińskiego były Kresy Wschodnie – ziemia, na której dokonywał się styk różnych kultur, gdzie kształtował się specyficzny fenomen wrażliwości człowieka wyrażającej się w otwartości na innych, w serdeczności, pogodzie ducha oraz tolerancji. Kresy Wschodnie były nie tylko dziedzictwem kultury polskiej, dobrem materialnym czy pięknem kresowej przyrody. Miały w sobie jeszcze coś innego, to była treść kultury oraz specyficzny wymiar ludzkich gestów, form zachowania i ogromne serce człowieka, które rozpoznawali bez trudności ludzie z innych obszarów Polski.

<sup>4</sup> Por. J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią... Życie ks. Władysława Bukowińskiego w świetle cnót chrześcijańskich (w perspektywie procesu beatyfikacyjnego)*, Kraków 2016, s. 90.

<sup>5</sup> J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium życia bł. Władysława Bukowińskiego*, [http://www.wietrzykowski.net/Bukowinski.Wladyslaw\\_blogoslawiony.pdf](http://www.wietrzykowski.net/Bukowinski.Wladyslaw_blogoslawiony.pdf) (dostęp: 10.04.2017); J. Nowak, *Vianney Wschodu. Ks. Władysław Bukowiński*, Kraków 2016, s. 6.

<sup>6</sup> W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*, Gdańsk 1989, s. 78.

Z jednej strony Kresy w historii tak często doświadczane przez różne zawieruchy wojenne uczyły szacunku dla innych, radości z różnych wydarzeń życiowych, to z drugiej strony, kruchość ludzkiego życia, różnice kulturowe i religijne tworzyły specyficzne formy międzyludzkich relacji<sup>7</sup>.

Właśnie szczególnieym świadkiem, ale także mieszkańcem i uczestnikiem tej „Kresowej Atlantydy” stał się ks. W. Bukowiński, którego kapłaństwo i działalność duszpasterska oraz odpowiedzialne apostołstwo ukazywały miłość Boga i ludzi oraz humanizm wyniesiony z Kresów. Dlatego właśnie nie dziwi fakt, że przypisywane są mu różne tytuły określające jego cnoty jako człowieka i kapłana: „Apostoł Wschodu”, „Misjonarz Wschodu”, „Vianney Wschodu”, „Świadek Miłosierdzia”, „Misjonarz Miłosierdzia”, „Apostoł Kazachstanu”, „wielki Katecheta”, „Kaznodzieja”, „Łagiernik”, „gorliwy i dobry pasterz zesłańców i więźniów”, słowem – „Gigant kapłaństwa”. Świadczy to rzeczywiście o wielkości jego kapłańskiego życia<sup>8</sup>.

Analizując życie błogosławionego ks. Władysława Bukowińskiego, można powiedzieć, że Bóg przygotowywał go do pracy w Kazachstanie. Urodził się 22 grudnia 1904 r. w Berdyczowie k. Żytomierza, w rodzinie ziemiańskiej Józefa i Jadwigi z domu Scipio del Campo. W 1914 r. rozpoczął naukę w gimnazjum rosyjskim w Kijowie, a od 1917 r. kontynuował ją w gimnazjum polskim w Płoskirowie (dzisiaj Chmielnicki) na Podolu. W 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej jego rodzina przeniosła się do Polski. W okresie międzywojennym studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz działającej przy tym wydziale Szkole Nauk Politycznych<sup>9</sup>.

Lata studiów w Krakowie były dla W. Bukowińskiego czasem niezwykle ofiarnej działalności w Akademickim Kole Kresowym, którego był współzałożycielem<sup>10</sup>. Koło skupiało studentów z ziem wschodnich. Wspólnie podejmowano wiele akcji mających na celu pomoc biedniejszym studentom, przy czym W. Bukowiński bardzo ofiarnie angażował się w działalność tej organizacji pełniąc przez dwie kadencje funkcję prezesa<sup>11</sup>. W latach 1925-1926 pracował także w redakcji „Czasu”, by uzyskać środki finansowe na utrzymanie bursy studenckiej oraz na wyżywienie dla biedniejszych studentów<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> Por. P. Słowiński, *Brzenię. Opowieść o księdzu Władysławie Bukowińskim, duszpasterzu sowieckiej Rosji*, Kraków 2011, s. 85.

<sup>8</sup> Por. S.A. Bogaczewicz, T. Gałwiaczek, *Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński – in memoriam*, „Wołanie z Wołynia” 133(2016), nr 16, s. 6; S. Dziwisz, *Przedmowa*, w: W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień i informacji dla moich Przyjaciół*, Warszawa 2016, s. 8.

<sup>9</sup> Por. S.A. Bogaczewicz, T. Gałwiaczek, *Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński...*, dz. cyt., s. 6n.

<sup>10</sup> Jak pisze ks. Jan Nowak, W. Bukowiński już jako młody człowiek uznał, że Bóg wzywa go do niesienia pomocy bliźnim. Por. J. Nowak, *Nie dalem się nigdy zatruć nienawiścią...*, dz. cyt., s. 33.

<sup>11</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 25n.; P. Słowiński, *Brzenię*, dz. cyt., s. 47.

<sup>12</sup> Por. M. Pabis, *Wypełnił wolę Boga*, <http://www.naszdziennik.pl/wiara-kosciol-w-polsce/166331,wypelnil-wole-boga.html> (dostęp: 26.01.2017); J. Nowak, *Apostoł Kazachstanu*.

24 czerwca 1926 r. W. Bukowiński jako młody magister prawa wstąpił do seminarium duchownego przy Uniwersytecie Jagiellońskim i rozpoczął studia teologiczne. Czas przygotowywania się do kapłaństwa nie był wyłącznie zdobywaniem wiedzy teologicznej, ale związana z tym była bardzo poważna formacja duchowa, która w jego życiu kapłańskim zaowocowała niezwykłą ofiarnością. Nawet odbyta choroba – gruźlica przyczyniła się do pogłębienia wiary i jego tożsamości kapłańskiej, choć pozornie wydawało się, że został wyświęcony – jak wspominają jego najbliżsi – na jedną mszę świętą. Choroba ta była wówczas śmiertelna. On jednak został cudownie ocalony<sup>13</sup>. Opatrzność Boża miała inne plany, bowiem z tej choroby wyszedł zwycięsko, czego świadectwem były późniejsze lata odbywanej katorgi w łągrach i więzieniach wymagające zdrowia oraz odporności fizycznej.

Święcenia kapłańskie W. Bukowiński otrzymał 28 czerwca 1931 r. z rąk abpa Adama Sapiehy, metropolity krakowskiego. Przez kilka lat pracował w podbeskidzkich parafiach: w Rabce i Suchoj Beskidzkiej. Tutaj także spełniając różne obowiązki kapłańskie i katechetyczne. Ofiarnie organizował opiekę nad biednymi, chorymi oraz nad młodzieżą ze Wschodu studiującą w Krakowie i skupioną w założonym przez niego stowarzyszeniu „Odrodzenie”<sup>14</sup>.

W Krakowie oraz w Archidiecezji Krakowskiej przeżył najpiękniejsze momenty życia i tam też dojrzał do pracy apostołskiej w trudnych warunkach. Jak podkreślają komentatorzy życia ks. W. Bukowińskiego, został on posłany przez Matkę Bożą Fatimską do pracy w Rosji sowieckiej, by chronić ją przed zalewem ateizmu i wszelkich zagrożeń wiary.

Wiedziony potrzebą serca, 18 sierpnia 1936 r., za pozwoleniem księcia Adama Sapiehy, przeniósł się do diecezji łuckiej, o co już wiele lat wcześniej usilnie prosił. Po przyjeździe do Łucka, zaczął wykładać katechetykę i socjologię w seminarium duchownym. Angażował się także w działalność na rzecz Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej oraz jako redaktor czasopisma Akcji Katolickiej „Spójnia”. Oprócz tego kierował Wyższym Instytutem Wiedzy Religijnej i był zastępcą redaktora „Życia Katolickiego”<sup>15</sup>. Jego wykształcenie teologiczne, prawnicze, politologiczne i historyczne, a także znajomość kilku języków, stwarzały dobre warunki do pracy duszpasterskiej na Kresach. Jak więc widać spektrum zainteresowań i form jego działalności było bardzo szerokie<sup>16</sup>.

*Ks. Władysław Bukowiński (1904-1974)*, Biały Dunajec-Ostróg 2016, s. 10; J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 25n.

<sup>13</sup> Por. M. Pabis, *Wypełnił wolę Boga*, dz. cyt.; J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>14</sup> Por. S.A. Bogaczewicz, T. Gałwiazek, *Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński...*, dz. cyt., s. 6n.; J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 26.

<sup>15</sup> Por. *Bl. ks. Władysław Bukowiński. Na pograniczu dwóch światów. Publicystyka 1936-1939*, red. M. Kalas, V.Y. Kovaliv, Biały Dunajec-Ostróg 2016 – zbiór artykułów publicystycznych ks. W. Bukowińskiego.

<sup>16</sup> Por. A. Tomasz, *Ksiądz Władysław Bukowiński – apostoł z Karagandy* – <http://www.teologia polityczna.pl/ksiazka-wladyslaw-bukowinski-apostol-z-karagandy> (dostęp: 10.04.2017).

W listopadzie 1939 r. został mianowany proboszczem łuckiej katedry, gdyż według bpa Adolfa P. Szelażka był odpowiednim człowiekiem, który mógł stworzyć przestrzeń społeczną dla różnych form działalności Kościoła w Łucku w trudnym czasie wojennym<sup>17</sup>. I tak się też stało. Udzielał pomocy duchowej, organizował pomoc dla uciekinierów, żołnierzy i Żydów. Prowadził regularne przygotowanie dzieci i młodzieży do sakramentów, a także kursy z historii Kościoła. Opieką otaczał biednych. Chorym obłożnie udzielał pomocy materialnej i często nocną porą odwiedzał ich udzielając sakramentów<sup>18</sup>. Okazywał również pomoc Polakom wywożonym na Syberię i do Kazachstanu. Bardzo często udawał się na stację kolejową niosąc deportowanym pociechę i zachęcał do modlitwy. Było to wyrazem niezwyklej odwagi, ale także dobroci oraz miłosierdzia. Rozdawał dzieciom obrazki, różańce, pocieszał i błogosławił. Wielokrotnie zatrzymywano go przed wagonami, gdzie znajdowały się dzieci<sup>19</sup>. Tego rodzaju działalność nie podobała się okupacyjnym władzom sowieckim i 22 sierpnia 1940 r. „za pierwszych sowietów” – jak mówił – został aresztowany, uwięziony i skazany przez NKWD w Łucku. Wyrok był duży – osiem lat więzienia. Jego przyjaciel, ks. Józef Kuczyński napisał: „Pierwsze aresztowanie Władzia nastąpiło wtedy, gdy parafianom wywożonym z Łucka na Sybir w 1940 roku podawał do wagonów żywność wraz z moją książeczką do nabożeństwa. Z dworca zabrano go wprost do więzienia”<sup>20</sup>.

Przed wejściem Niemców do Łucka władze sowieckie rozstrzelały na placu więziennym kilka tysięcy więźniów polskich i ukraińskich, wśród których w czasie masakry 23 czerwca 1941 r., był także ks. W. Bukowiński. Cudownie uratowany, ranny i nieprzytomny przez pewien czas leżał pod zwłokami, co go uratowało, a po odzyskaniu świadomości pod kulami karabinów maszynowych udzielał rozgrzeszenia umierającym więźniom<sup>21</sup>. Gdy wydostał się spod stosu ciał, w więzieniu byli już Niemcy. Ks. W. Bukowiński wrócił do parafii i mimo skrajnego wyczerpania organizował pomoc materialną dla biednych, głodujących, szczególnie dla jeńców. Pomagał niezależnie od narodowości, nawet Rosjanom i Sowietom, którzy mu wcześniej wyrządzili wiele krzywdy<sup>22</sup>.

Kochał dzieci, był dla nich bardzo serdeczny i wyrozumiały, choć także wymagający i stanowczy. Zalęknione dzieci oddawał w opiekę Matki Bożej i uczył je ufności. Pani Teresa Kaszczyszyn tak pisała: „Katedra była popękana

<sup>17</sup> Por. M. Chaberka, *Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński*, Kraków 2016, s. 8.

<sup>18</sup> Por. J. Nowak. *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, s. 83; tenże, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>19</sup> Tenże, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 27; I. Królikowska-Prasał, *Był zawsze pogodny i uśmiechnięty*, w: *Spotkałem człowieka...*, cz. 1, dz. cyt., s. 53; D. Lenik, *Ze Wschodu na Zachód...*, dz. cyt., s. 101.

<sup>20</sup> J. Kuczyński, *Między parafia a lagrem*, Paryż 1985, s. 51.

<sup>21</sup> M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 10; J. Nowak. *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, dz. cyt., s. 110.

<sup>22</sup> Por. J. Nowak, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 18; tenże. *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, dz. cyt., s. 98.

od bomb okupanta. Zapamiętałam twarz ks. Władysława Bukowińskiego. Uśmiechnięty tulił wszystkie dzieci i mówił: „nie wolno wam się bać. Matka Boża was ocali i obroni”<sup>23</sup>. Pomagał także dzieciom żydowskim umieszczając je w polskich rodzinach oraz udzielał pomocy duchowej i materialnej licznym Polakom uciekającym przed ludobójstwem dokonywanym przez bandy UPA<sup>24</sup>.

Wprawdzie na krótko, ale uzyskał nawet pozwolenie władz niemieckich na uczestnictwo więźniów w nabożeństwach w katedrze, gdzie niezłomnie udzielał pociechy i umacniał nadzieję<sup>25</sup>.

### Człowiek dwóch światów – łagry i więzienia

W Łucku ks. W. Bukowiński zaprzyjaźnił się także z kilkoma księżmi – m.in. Bronisławem Drzepeckim oraz Józefem Kuczyńskim<sup>26</sup>. Ich znajomość oraz przyjaźń przetrwała czasy ciężkich więzień i łagrów. Połączyła ich również późniejsza praca w Kazachstanie, gdyż byli tam pierwszymi księżmi po II wojnie światowej.

Po przyjeździe armii radzieckiej, w nocy z 3 na 4 stycznia 1945 r., „za drugich sowietów”, ks. W. Bukowiński wraz z biskupem Adolfem Szelażkiem i innymi kapłanami został aresztowany przez NKWD. Po 18 dniach śledztwa wywieziono ich do Kowla, a potem do Kijowa, na tzw. Łukianówkę, gdzie zostali oskarżeni o zdradę ojczyzny i szpiegostwo na rzecz Watykanu. W warunkach więziennych kapłani nie mogli sprawować mszy św., organizowali jednak wspólną modlitwę, konferencje i wykłady, co pomagało im przetrwać trudny czas śledztwa (do czerwca 1945 r.)<sup>27</sup>.

### Dziesięć lat w łagrach

Wyroki były okrutne. Ks. W. Bukowińskiego skazano na karę śmierci, jednak wyrok został zmieniony na dziesięć lat w łagrze<sup>28</sup>. I tak od lipca 1946 r. ks. W. Bukowiński był więziony w obozie pracy w Bakale (w obwodzie czelabińskim) na Uralu, gdzie pracował przy wyrębie lasów oraz kopaniu rowów. W 1950 r. przewieziono go do Dżekazganu, do kopalni miedzi „Pokro”<sup>29</sup>.

<sup>23</sup> Tenże, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, dz. cyt., s. 71.

<sup>24</sup> Por. M. Pabis, *Wypełnił wolę Boga*, dz. cyt.; S.A. Bogaczewicz, T. Gałwiazek, *Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński...*, dz. cyt., s. 7; A. Zechenter. „Tak, tak, Bukowiński, zdemoralizowaliście dużo ludzi”. *O człowieku z Bogiem w sercu w kraju bez Boga*, <http://niezłomni.com/tak-tak-bukowinski-zdemoralizowaliście-duzo-ludzi-o-czlowieku-z-bogiem-w-sercu-w-kraju-bez-boga> (dostęp: 10.04.2017); J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium*, dz. cyt.; P. Słowiński, *Brzemię*, dz. cyt., s. 162.

<sup>25</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 28; M. Pabis, *Wypełnił wolę Boga*, dz. cyt.

<sup>26</sup> Por. W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 28-30.

<sup>27</sup> Por. M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 12.

<sup>28</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 29; J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium...*, dz. cyt.

<sup>29</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 29.

To był jego drugi świat. Mimo tragicznych warunków panujących w łagrach, każdą nadarzącą się sytuację wykorzystywał do niesienia posługi duszpasterskiej współwięźniom. Mimo niezwykle ciężkiej i kilkunastogodzinnej pracy odwiedzał chorych w obozowym szpitalu i udzielał sakramentów. Wbrew zakazom, rozwinął działalność duszpasterską, umacniał więźniów w wierze prowadząc rekolekcje i głosząc konferencje, co nie nastroczało mu żadnych trudności, gdyż władał kilkoma językami. Organizował ekumeniczne spotkania między chrześcijanami. Na prośbę muzułmanów głosił im specjalne konferencje. Nie było to łatwe zadanie, bowiem większość skazanych stanowili „żuliki”, czyli złodzieje, kryminaliści, a często także osoby psychicznie zdegenerowane<sup>30</sup>.

Zarówno jego pobyt w obozie, ciężką pracę oraz działalność duszpasterską wspierało umiłowanie Eucharystii, która w życiu kapłańskim ks. W. Bukowińskiego tworzyła centrum myśli i działalności. Sprawował Najświętszą Ofiarę bardzo wcześnie rano, gdy obóz spał, klęcząc przy więziennej pryczy, w obozowych łachmanach i, co zrozumiałe, bez stroju liturgicznego. Sprawowanie Eucharystii i duch modlitwy pozwoliły mu przetrwać czas pogardy i poniżenia oraz fizycznej eksploatacji<sup>31</sup>.

### Zesłanie do Karagandy

Po zwolnieniu z obozu (10 sierpnia 1954 r.) ks. W. Bukowiński został zesłany do Karagandy i tam przydzielono go do pracy jako stróża na budowie. Takie zajęcie dawało mu możliwość prowadzenia pracy duszpasterskiej wśród Polaków zamieszkałych w Michajłowce oraz wśród Niemców w Mielkombinacie, w Majkuduku. Był pierwszym księdzem katolickim w Karagandzie. Nawiązywał kontakty z katolikami najpierw na cmentarzach, a później odwiedzał rodziny i w domach prywatnych odprawiał msze św., chrzczył, przygotowywał do I-szej Komunii Świętej, udzielał sakramentu małżeństwa, a także spowiadał często do bardzo późnych godzin nocnych.

Ks. W. Bukowiński, jak i wielu innych zesłańców, miał obowiązek comiesięcznie zgłaszać się na komisariacie, by składać meldunki ze swojej pracy i innych form społecznej aktywności. Ta swoista „comiesięczna spowiedź” – jak ją nazywał – była jedną z licznych form zniewolenia i opresji nakładanej na zesłańców<sup>32</sup>. Wprawdzie z czasem zrezygnował z pracy stróża i zamieszkał na

<sup>30</sup> Por. W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 16; P. Słowiński, *Brzeźnię*, dz. cyt., s. 207; J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, dz. cyt., s. 79; S.A. Bogaczewicz, T. Gałwiczek, *Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>31</sup> Por. *Śługa Boży ks. Władysław Bukowiński*, <http://www.naszaarka.pl/2013/rozdzial.php?numer=11&rozdzial=3> (dostęp: 10.02.2017).

<sup>32</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 30; J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium...*, dz. cyt.; J. Nowak, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 25.

peryferiach Karagandy, jednak swoją pracę apostołską dalej spełniał w ukryciu ze względu na brak pozwolenia ze strony władz sowieckich.

Zakazy obowiązywały nadal. Nie powiodła się próba urządzenia kaplicy dla Polaków na przedmieściach Karagandy. W domu zakupionym ze społecznych składek urządzono kaplicę, która jednak funkcjonowała tylko rok, gdyż władze zamknęły ją 4 lipca 1957 r. Mimo wszystko, ks. W. Bukowiński wspomina ten czas jako najbardziej intensywny w swoim życiu, gdyż apostołował wśród mieszkańców Karagandy, ale też służył pomocą duszpasterską wszystkim przyjezdnym. Pomagał również swoim przyjaciółom – kapłanom: ks. Bronisławowi Drzepeckiemu w Zielonym Gaju oraz ks. Józefowi Kuczyńskiemu w Tainczy<sup>33</sup>.

Zaangażowanie apostołskie ks. W. Bukowińskiego nie ograniczało się tylko do Karagandy czy okolicznych miast. Odbył osiem wypraw misyjnych. W latach 1957-1958 pięć razy wyjeżdżał na południe Związku Radzieckiego, gdzie były duże skupiska Niemców przesiedlonych z Odessy oraz do Alma-Aty – stolicy Kazachstanu, do Polaków, którzy tam zostali deportowani i nawet od 40 lat nie wiedzieli kapłana. Jeździł też do Tadżykistanu i Turkiestanu oraz na zachód do Aktiubińska i na wschód (do Semipałatyńska). W 1963 r. odbył dwie wyprawy i ostatnią na przełomie 1967 i 1968 r. Ta ostatnia była najkrótsza, bowiem trwała tylko miesiąc, najdłuższa cztery miesiące. Cztery wyprawy zakończyły się pomyślnie, natomiast cztery pozostałe ks. W. Bukowiński musiał skrócić ze względu na represje miejscowych władz<sup>34</sup>.

Jego wyprawy miały rzeczywiście charakter misyjny, gdyż środowiska przesiedleńcze były zupełnie pozbawione kapłanów. Duszpasterstwo prowadził w czterech językach: niemieckim, polskim, rosyjskim i ukraińskim. Jak później oceniał swoją działalność, były to lata „szczytowe” i wymagały nadzwyczajnego wysiłku. „Nie miałem serca odmówić. Myślę, że dobrze zrobiłem” – jak pisał później do przyjaciela<sup>35</sup>.

### Od więzienia do więzienia

Karaganda – miejsce zsyłek dla wielu byłych więźniów, stworzyła nowe, choć niełatwe warunki życia. Dwie trzecie mieszkańców nie uzyskiwało, tak jak i ks. W. Bukowiński, żadnych dochodów. Funkcje kierownicze i nadzorcze

<sup>33</sup> Por. M.A. Koproński, *Śladami ks. Bukowińskiego*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THO/wl\\_bukowinski.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THO/wl_bukowinski.html) (dostęp: 10.02.2017); J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 31; A. Boniecki, *Beatyfikacja ks. Bukowińskiego*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/beatyfikacja-ks-bukowinskiego-35486> (dostęp: 10.02.2017); W. Chrostowski, *Kościół na stepie. Zapiski z Kazachstanu*, Warszawa 2016, s. 36; J. Nowak, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 26.

<sup>34</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 31; W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 17; M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 25; J. Nowak, *Apostoł Kazachstanu...*, s. 28n.; A. Tomasz, *Ksiądz Władysław Bukowiński...*, dz. cyt.

<sup>35</sup> Por. J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium...*, dz. cyt.; K. Jurczyk, „*Chcę wam jeszcze posłużyć...*”, dz. cyt., s. 114; P. Słowiński, *Brzemie*, dz. cyt., s. 274.

pełnili tu Rosjanie. Robotnikami byli głównie: Niemcy (najliczniejsi), Ukraińcy, Polacy, Litwini, Łotysze, Koreańczycy, Czecheny, Kałmucy, Tatarzy, Bałkarzy, a nawet Kurdowie<sup>36</sup>.

Zesłany do Karagandy, ks. W. Bukowiński podjął niezrozumiałą dla wielu jego znajomych i przyjaciół decyzję – zrezygnował z powrotu do Polski. Była to bez wątpienia świadoma ofiara złożona Bogu, Kościołowi i ukochanym przez niego zesłańcom. Ów brak zrozumienia takiej decyzji wynikał zapewne z odmienności świata jakim była Ojczyzna – Polska z jednej strony, a z drugiej – świat tworzony przez bezbożny i totalitarny system. Ks. W. Bukowiński doskonale zdawał sobie sprawę ze wszelkich trudności, jakie mogą go spotkać w pracy duszpasterskiej. I tak się stało.

Jego podróże misyjne do Aktiubińska i Semipałatyńska zakończyły się aresztowaniem 3 grudnia 1958 r. Na rozprawie 25 lutego 1959 r. oskarżono ks. W. Bukowińskiego o agitację dzieci i młodzieży, posiadanie literatury oraz innych materiałów antyradzieckich, a także tworzenie wspólnot kościelnych. Podczas rozprawy sądowej ks. W. Bukowiński zrezygnował z obrońcy i sam, jako prawnik, wygłosił mowę, która zrobiła na sędziach wrażenie na tyle mocne, że otrzymał „dietskij srok”, czyli najniższy wyrok – trzy lata obozu pracy. Został więc wywieziony do Czuny k. Irkucka, gdzie od marca 1959 r. pracował przy wyrębie lasów<sup>37</sup>. W kwietniu 1961 r. przewieziono go do Sosnowki, w Mordowskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, na wschód od Moskwy, gdzie do 3 grudnia 1961 r. pracował w specjalnym obozie dla „religiozników” – więźniów oskarżonych za działalność religijną, gdyż władzom radzieckim zależało na tym, by byli odosobnieni i nie mieli „wpływu ideologicznego” na innych więźniów<sup>38</sup>.

Po powrocie do Karagandy ks. W. Bukowiński z wielkim zapałem odnawiał kontakty z ludźmi, dwoił się i troił, bowiem – jak stwierdził – przerwa w działalności duszpasterskiej powoduje spadek poziomu elementarnej wiedzy religijnej. Ożywiał życie religijne i prowadził katechizację, oddawał wszystkie swoje siły, by odbudować poziom życia religijnego. Razem z biskupem grekokatolickim Chirą założył trzeci zakon św. Franciszka, do którego włączyły się dziewczęta, wcześniej należące do koła żywego różańca, pragnące wybrać życie zakonne, złożyć śluby i przejść odpowiednią formację. Właśnie ich formacją zajął się ks. W. Bukowiński. Założenie zakonu przyniosło wielkie owoce

<sup>36</sup> Por. M.A. Koprowski, *Śladami ks. Bukowińskiego*, dz. cyt.; W. Chrostowski, *Kościół na stepie*, s. 120.

<sup>37</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 32; S.A. Bogaczewicz, T. Gałwiazek, *Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński...*, dz. cyt., s. 7; M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 27.

<sup>38</sup> Por. J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium...*, dz. cyt.; T. Tyszkiewicz, *Archipelag śladów Boga*. Biały Dunajec-Ostróg 2007, s. 75; J. Nowak, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 28-31.

duchowe, bowiem osoby tworzące tę wspólnotę jeszcze do dziś żyją w Niemczech, Austrii, w Rosji i w Kazachstanie<sup>39</sup>.

Dalsze lata apostolskiej działalności ks. W. Bukowińskiego także związane były z prześladowaniem i restrykcjami nakładanymi przez władze sowieckie. Gdy w 1963 r. po raz drugi wyjechał do Aktiubińska, jego praca apostolska została przerwana aresztowaniem, podczas którego zmuszono go do podpisania zobowiązania, że więcej do Aktiubińska nie przyjedzie. I choć stan zdrowia ks. W. Bukowińskiego zaczął się systematycznie pogarszać, w grudniu 1967 r. po raz kolejny udał się w podróż misyjną do Tadżykistanu, jednak był to już jego ostatni wyjazd misyjny<sup>40</sup>.

Ks. W. Bukowiński zawsze widział potrzebę obecności kapłana wśród tych ludzi, którzy zostali „wyrwani z korzeniami”, siłą deportowani i osadzeni w świecie pozbawionym jakichkolwiek możliwości życia religijnego. Należy więc zdecydowanie podkreślić, że ks. W. Władysław złożył wielką ofiarę ze swojego życia kapłańskiego okazując pełną oddania miłość do Boga i Kościoła<sup>41</sup>.

### Przyjazdy do Polski

Powrót do innego świata, czyli do Polski, stał się możliwy po otrzymaniu pozwolenia na odwiedzenie rodziny. Ks. W. Bukowiński przyjechał do Polski 3 czerwca 1965 r. prawie po trzydziestu latach nieobecności. W czasie licznych spotkań z rodziną, dawnymi znajomymi i przyjaciółmi zdecydowanie wyrażał swoje pragnienie powrotu do Karagandy, bowiem tylko tam widział swoje miejsce. Do Karagandy powrócił już 31 sierpnia 1965 r. Kolejny raz przyjechał do Polski we wrześniu 1969 r. spędzając miesiąc czasu na odpoczynku, ale żywo brał udział w różnych spotkaniach przedstawiając sytuację Kościoła w Związku Radzieckim, a szczególnie w Kazachstanie, tzw. trzeciej zonie. Zawsze zabierał ze sobą różne czasopisma i książki, potrzebne w prowadzeniu pracy duszpasterskiej. Interesował się także literaturą teologiczną, co pomagało mu rozwijać swoje horyzonty życia duchowego. Wrócił do Kazachstanu 16 grudnia 1969 r., ale pogarszający się stan zdrowia zmusił go do ponownego przyjazdu i leczenia się w Polsce, co miało miejsce w grudniu 1972 r.

W czasie swoich pobytów w Polsce ks. W. Bukowiński spotykał się wielokrotnie z ks. kard. Karolem Wojtyłą, który sugerował mu, by pozostał w Polsce ze względu na stan zdrowia. Jednak ks. W. Bukowiński zdecydowanie pragnął wrócić do Kazachstanu i mówił, że „nawet kapłan leżący też jest duszpasterzem”<sup>42</sup>. A po dwóch miesiącach pobytu w szpitalu w Krakowie, 19 kwiet-

<sup>39</sup> Por. B. Michalewski, *Głosiciele Dobrej Nowiny w Kazachstanie. Lata 1939-1990*, <http://zeslaniec.pl/66/Michalewski.pdf> (dostęp: 7.02.2017).

<sup>40</sup> Por. J. Nowak, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 33.

<sup>41</sup> Por. B. Michalewski, *Głosiciele...*, dz. cyt.

<sup>42</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 34.

nia 1973 r. wrócił do Karagandy zostawiając wśród znajomych w Polsce szczerze przekonanie, że „jego grób też będzie apostołował”<sup>43</sup>.

Pogarszające się zdrowie osłabiało jego aktywność duszpasterską. Potrzebował więcej odpoczynku i w październiku 1974 r. udał się do Wierzbowca na Podolu, do ks. Józefa Kuczyńskiego, by razem ze swoimi przyjaciółmi odprawić rekolekcje. Przeczuwał bowiem, że jego życie dobiega już końca<sup>44</sup>. W październiku 1974 r. odwiedził również ks. Antoniego Chomickiego w Murafie i choć wymagał coraz więcej opieki, mimo wielkiego cierpienia nie skarżył się, ale za wszystko dziękował Bogu widząc w swoim życiu wypełnianie się Jego świętej woli.

Po tygodniowym wypoczynku w Murafie, musiał wrócić do Karagandy, gdyż stan jego zdrowia nie ulegał poprawie. Do końca wypełniał jednak swoje kapłańskie powinności. 25 listopada odprawił ostatnią mszę świętą i zaopatrzone świętymi sakramentami został odwieziony do szpitala. Zmarł w szpitalu w Karagandzie 3 grudnia 1974 r. Do ostatniej chwili zachował świadomość i w modlitwie różańcowej oczekiwał na powrót do Domu Ojca<sup>45</sup>. Jak pisał: „Ideałem moim byłoby trwać na posterunku do samego końca”<sup>46</sup>. I tak się stało, do końca pozostał wierny Bogu, Kościołowi i wszystkim, z którymi dzielił trudny los zesłańca, więźnia i katorżnika.

Śmierć ks. W. Władysława była wielkim wydarzeniem dla Kościoła w Kazachstanie, a jego odejście wielką stratą. W miejscu, gdzie mieszkał, u rodziny Haagow<sup>47</sup> odprawiano msze święte i odbywały się modlitwy, którym przewodniczyli ks. Józef Kuczyński i ks. Michał Kohler<sup>48</sup>. Mimo bardzo mroźnej pogody, w pogrzebie wzięło dużo ludzi. Nawet dziewczęta ubrane były w białe sukienki, z zielonymi wiankami na głowach, a w rękach trzymały zapalone świece. Zupełnie jak w przypowieści Pana Jezusa o pannach oczekujących na Oblubieńca. Ks. W. Bukowiński na Chrystusa oczekiwał długo i z całego swojego życia złożył Bogu ofiarę. Pochowany został na nowym cmentarzu poza Karagandą. W latach 90-tych XX w. przeniesiono go w pobliże kościoła św. Józefa, a w 2008 r. ciało jego złożono w katedrze<sup>49</sup>.

<sup>43</sup> W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 17; por. R. Karp, *Bł. Ks. Władysław Bukowiński – patronem pierwszego rocznika seminarzystów*, „Wołanie z Wołynia” 133(2016), nr 16, s. 9n.; J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium...*, dz. cyt.

<sup>44</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 35; J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium...*, dz. cyt.

<sup>45</sup> Por. M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 29n.

<sup>46</sup> J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, dz. cyt., s. 94.

<sup>47</sup> Por. W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 161, 268; J. Nowak, *Świadek. Życie i działalność sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego, apostoła Kazachstanu*, Kraków 2007, s. 14.

<sup>48</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 36; J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium...*, dz. cyt.

<sup>49</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 38.

Aczkolwiek ks. W. Bukowiński był bardzo związany ze środowiskiem krakowskim zarówno przez studia, formację intelektualną na uniwersytecie, jak i formację kapłańską, a także przez bardzo żywe relacje z kard. Karolem Wojtyłą, jednak swoje życie kapłańskie wiązał z posługiwaniem na Wschodzie. Bardzo ważna dla jego pracy wśród zesłańców była znajomość ludzi Wschodu, ich mentalności, co wyniósł właśnie z Kresów. Dzięki swej wrażliwości znał potrzeby duchowe zesłanej ludności i więźniów w obozach ciężkiej pracy. Dzięki darowi pobożności, a także miłości do Boga i ludzi pomagał zachowywać nadzieję wszystkim zniewolonym przez system komunistyczny.

Całe życie i posługiwanie ks. W. Bukowińskiego było przykładem wielkiego poświęcenia dla innych. Dzięki jego heroicznemu posługiwaniu ujawniła się wielka prawda o tajemnicy człowieka, że przejawy zła oraz niegodziwość mogą wyzwolić w uwięzionych ludziach niewyczerpane pokłady dobra oraz szlachetności i przez tych samych ludzi mogą być pomnażane<sup>50</sup>.

### Zachowanie godności

Czym dla ks. W. Bukowińskiego była godność? Jak ją rozumiał, jak ją kształtował? Ona przecież, jako podstawowa wartość ludzka, pomagała mu zajmować odpowiednią postawę w ekstremalnie trudnych sytuacjach, wobec bezprawia, przemocy i upodlenia człowieka. We wspomnieniach ks. W. Bukowińskiego<sup>51</sup> możemy znaleźć wypowiedzi, które ukazują w jaki sposób ją rozumiał, co pomogło mu wspiąć się na wyżyny człowieczeństwa i kapłaństwa.

Zapewne rozumienie godności ludzkiej, które jest procesem kształtującym się przez całe życie, ks. W. Bukowiński wyniósł już z rodzinnego domu, w którym kultywowano wartości religijne i patriotyczne. Później środowisko uniwersyteckie tworzyło tę przestrzeń, gdzie mógł kształtować swoją godność osobistą oraz miłość bliźniego. Jego postawa ofiarności w okazywaniu pomocy biedniejszym studentom przekraczała zwykłą przyjaźń, była bowiem motywowana miłością w rozumieniu ewangelicznym. Założenie i kierowanie (przez dwie kadencje) „Kołem Kresowym”, a także działalność w „Bratniaku” czy w stowarzyszeniu „Odrodzenie” miały niewątpliwie bardzo silną motywację religijną – z miłości do Boga i człowieka.

Po studiach prawniczych środowisko seminaryjne umocniło jego nie tylko godność osobistą, ale także pomogło mu ukształtować jego godność kapłańską. Tak zresztą sam wspomina: „Mój związek z Uniwersytetem Jagiellońskim jest poprzez dwa wydziały: prawny i teologiczny. Bo uniwersytet był jeden, lecz w jego ramach wiodłem zupełnie inny rodzaj życia; jako świecki student wydziału prawnego, który dopiero po trzecim roku studiów uświadomił sobie

<sup>50</sup> Por. S.A. Bogaczewicz, T. Gałwiazek, *Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>51</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 41-50; tenże, *Władysław Bukowiński – Listy*, dz. cyt., s. 52.

powołanie kapłańskie, a zgola inny tryb życia jako kleryka na wydziale teologicznym”<sup>52</sup>. Ks. W. Bukowiński był świadomy wartości, jakie ukształtowały jego kapłańskie życie, które miały wpływ na jego odniesienie wobec innych ludzi, zwłaszcza krzywdzicieli. Świadomość tych wartości uchroniła go przez opętaniem nienawiścią. Tych wartości uczył się właśnie w środowisku uniwersyteckim, seminaryjnym, ale przede wszystkim już w domu rodzinnym. To były jego szkoły ducha, jak sam przyznaje: „To, co ja wyniosłem z Krakowa zawsze mi pomagało i pomaga tam – na jakże dalekim od Krakowa Wschodzie. Tam, gdzie długie lata spędzałem za kratami więzień i za drutami kolczastymi obozów pracy przymusowej. Wszędzie tam to, co wyniosłem z Krakowa, pomagało zachować godność osobistą i kapłańską. Pomagało szanować własne, ale też i cudze poglądy, jeśli one w ogóle były. Zdaje się, że nie dałem się nigdy zatruc nienawiścią i że miłość nieprzyjaciół nie była samą tylko piękną teorią w moim życiu na Wschodzie”<sup>53</sup>. „Kraków i Uniwersytet Jagielloński dał mi cześć i umiłowanie tradycji dzisiejszej – tego, co w niej jest wielkie, wzniosłe i piękne. Lecz równocześnie (...) dał mi zrozumienie i umiłowanie wolności, i to wolności wszechstronnej – nie tylko wolności politycznej, społecznej czy ekonomicznej, lecz nade wszystko wolności sumienia i wolności przekonań”<sup>54</sup>.

To właśnie poczucie godności osobistej pomogło mu realizować cele życiowe, odnajdywać siebie w warunkach upadających człowieka, niezależnie od miejsca, gdzie się znajdował. Było to możliwe, gdyż obecność Boga w jego życiu była fundamentem wszelkich decyzji. „Z dala od stron rodzinnych, nie jestem bynajmniej przygnębiony i wcale się nie uważam za jakąś ofiarę losu. Wręcz przeciwnie, dziękuję Bogu za wszystko”<sup>55</sup>.

W wypowiedziach ks. W. Bukowińskiego bardzo często można znaleźć odniesienia do Bożej Opatrzności, której okazuje wdzięczność, ale także widzi w niej źródło siły umożliwiającej mu pokonanie wszelkich przeszkód stawianych przez zło. Ks. W. Bukowiński bardzo wyraźnie wspomina o swojej słabości i kruchości wskazując przez to na łaskę Bożą umacniającą jego godność. „Obserwuję jakoś przedziwne upodobanie Opatrzności w niemocnych tego świata, którym powierza zadania przechodzące ich siły. Widocznie, abyśmy coraz mniej przypisywali własnym wysiłkom”<sup>56</sup>.

Ks. W. Bukowiński nie był marzycielem, ale realistą biorącym pod uwagę wszelkie przejawy panoszącego się zła, które niszczyło Wspólnotę Kościoła noszoną w sercach wiernych. Jednak głęboko wierzył w pomoc Bożej Opatrzności. „To nie moja wola, lecz Opatrzności – słodko jest Jej całkowicie za-

<sup>52</sup> W. Bukowiński, *Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół*, Kraków 2007, s. 72; por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 41.

<sup>53</sup> Władysław Bukowiński – *Listy*, dz. cyt., s. 72; J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 82.

<sup>54</sup> W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 104; J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruc nienawiścią...*, dz. cyt., s. 108.

<sup>55</sup> Władysław Bukowiński – *Listy*, dz. cyt., s. 52.

<sup>56</sup> Władysław Bukowiński – *Listy*, dz. cyt., s. 102; J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 43.

ufać”<sup>57</sup>. A odnosząc się do słów Pana Jezusa przyjmował wszelkie trudności zawierając Mu siebie i innych, przez co znoszenie cierpienia i prześladowań stało się dla niego brzemieniem lekkim. „Nie wiem, co przyniesie przyszłość, nawet najbliższa, mnie i moim przyjaciółom pracującym w duszpasterstwie w Związku Radzieckim. Nie wiemy, w jaki sposób Opatrzność Boża czuwać będzie nad naszym Kościołem w tym kraju. Wiem tylko jedno, iż słodkie jest jarzmo Chrystusowe, a brzemię Jego jest lekkie...”<sup>58</sup>.

Należy wyraźnie podkreślić, że ks. W. Bukowiński miał wyraźną i mocną świadomość własnej godności, której nie są w stanie zniszczyć upadające człowieka warunki w łagrach i więzieniach. Nie bronił tylko godności własnej, ale bronił jej u innych, szczególnie w sytuacjach, gdy był świadkiem niszczenia godności we współwięźniach. Zresztą celem nieludzkiego systemu było właśnie upodlenie człowieka oraz zniszczenie jego tożsamości i godności.

Podstawę w pojmowaniu ludzkiej godności ks. W. Bukowiński widział w obrazie Boga, jaki przez Stwórcę został wpisany w człowieka. Właśnie w tym zawiera się wartość godności ludzkiej, którą ks. W. Bukowiński w hierarchii stawiał nad innymi wartościami. Takie świadectwo dawał też w rozmowach ze współwięźniami, którym trudno było przyjąć i pogodzić się z wyrokami sądów skazujących niewinnych ludzi na wieloletnie więzienia lub obozy ciężkiej pracy. Na skargi więźniów: „Proszę księdza, gdybyśmy zasłużyli na to więzienie, to chętnie znosilibyśmy karę. Ale jesteśmy przecież niewinni”, odpowiadał im: „Właśnie dlatego, że jesteśmy niewinni, powinniśmy się cieszyć i chętnie znosić cierpienia, bo dzięki temu mamy przecież zasługę”<sup>59</sup>. Przez godne przyjmowanie kary ks. W. Bukowiński świadczył o swej przynależności do Chrystusa. Skoro Bóg stał się Człowiekiem, więc tym samym godność człowieka jest najwyższą wartością, której nie wolno tracić.

W refleksji nad godnością ludzką w życiu ks. W. Bukowińskiego nie można pominąć godności chrześcijańskiej, której miał bardzo mocną świadomość i uczył jej w czasie katechez. Chrześcijanin to człowiek obdarzony dziedzictwem życia wiecznego, za które winien okazywać Bogu wdzięczność poprzez modlitwę, post, jałmużnę oraz przyjmowanie sakramentów, a także życie chrześcijańskie. To było podstawą jego bezmiernego zaangażowania w udzielanie sakramentów często (dla bezpieczeństwa) pod osłoną nocy lub wcześniej rano, by wszyscy poszukujący Boga mogli dostąpić Jego miłosierdzia. Dlatego tak często ludzie, którym ks. W. Bukowiński udzielał sakramentów, nazywali go „misjonarzem miłosierdzia”.

W życiu kapłańskim ks. W. Bukowiński nierozdzielnie traktuje godność chrześcijańską i godność kapłańską. To co jest istotą tożsamości kapłańskiej to

<sup>57</sup> J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, dz. cyt., s. 52.

<sup>58</sup> Tenże, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 66; D. Lenik, *Ze Wschodu na Zachód...*, dz. cyt., s. 48; J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, dz. cyt., s. 12.

<sup>59</sup> W.J. Kowalów, *Spotkałem człowieka...*, cz. 1, dz. cyt., s. 85; J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 43.

upodobnienie się kapłana do Chrystusa, bowiem on staje się „alter Christus”. Ową tożsamość kapłan w szczególnie sposób przeżywa w Misterium Paschalnym, ale także w Liturgii Godzin oraz w codziennej Eucharystii i w sprawowaniu sakramentów<sup>60</sup>.

Oprócz studiów w Krakowskim Seminarium Duchownym oraz na wydziale Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. W. Bukowiński przeszedł jeszcze jedną „szkołę”, która była ważnym doświadczeniem w jego przygotowaniu do przyjęcia sakramentu kapłaństwa – to poważna choroba – „gruźlica”. Był to zapewne kolejny zamysł Bożej Opatrzności, bowiem ten nie rokujący zdrowotnie młody kapłan przepracował piętnaście lat w Archidiecezji Krakowskiej i Diecezji Łuckiej, by potem doświadczyć łagrów, więzień oraz trudnego duszpasterstwa w Kazachstanie. W swoim życiu kapłańskim ks. W. Bukowiński okazywał wielkie zaufanie Bogu i swoje kapłaństwo budował na przyjaźni z Chrystusem. W miłości do Chrystusa oraz w odpowiedzialnym kapłaństwie zawierała się jego godność i tożsamość kapłańska. Nawet w dyskusjach i niebezpiecznych dla dalszego życia rozmowach z władzami okazywał swoją godność ludzką, chrześcijańską i kapłańską, np. gdy w 1958 r. był uwięziony, zrezygnował z obrońcy i sam, jako prawnik, wygłosił mowę. Tak ją opisuje: „Główny sędzia zapytał się, dlaczego ja nie skorzystałem z repatriacji i pozostałem w Związku Radzieckim. Odpowiedziałem, że uczyniłem to ze względów ideowych, dla pracy duszpasterskiej wśród tak bardzo jej potrzebujących, a niemających swoich kapłanów wierzących katolików Związku Radzieckiego. Ta moja odpowiedź najwidoczniej wyprowadziła z równowagi pana asesora. Otworzył on swoje usta i rzekł: «Co wy nam gadacie o jakichś względach ideowych? Jasną jest rzeczą, że wy zostaliście w Związku Radzieckim tylko ze względów materialnych. Wyście sobie obliczyli, że za wasze treby (chrzty, śluby, pogrzeby, czyli iura stolae) wy uzyskacie większy dochód w Związku Radzieckim niż mogliście uzyskać w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i dlatego zostaliście w Związku Radzieckim. A nam nie puskajcie pył w głaza (nie sypcie w oczy piasku)». Na tę filipikę odparłem: «gdybym ja kierował się względami materialnymi, to byłbym – proszę mi darować ostre słowo – idiotą, pozostając w Związku Radzieckim. W Polsce otrzymałbym kościół parafialny ze stałym dochodem i mógłbym w nim legalnie i spokojnie pracować, a w Związku Radzieckim muszę siedzieć na ławie oskarżonych»<sup>61</sup>.

### Kapłan ofiary

Towarzystwo Chrystusowi i głoszenie Go ludziom – jak uczył Ojciec Święty Benedykt XVI – to dwa aspekty powołania kapłańskiego (por. Mk 3,

<sup>60</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 44n.

<sup>61</sup> W. Bukowiński, *Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół*, dz. cyt., s. 24-25; W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 49; J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruci nienawiścią...*, s. 121; J. Polonus, *Misjonarz Kazachstanu*, w: W.J. Kowalów, *Spotkałem człowieka...*, cz. 2, Biały Dunajec-Ostróg 2006, s. 118.

14). Tylko kapłan, który jest z Chrystusem, poznaje go, może o nim mówić prawdziwie i wiarygodnie. Właśnie godność kapłańska oraz wszelkie zadania, z jakimi kapłan spotyka się w swoim życiu, wymagają ciągłej troski o więź z Chrystusem, a to wymaga także podjęcia odpowiedniego stylu życia – kapłańskiego stylu życia, z którym związana jest Ofiara i Krzyż. Jeśli kapłan ofiaruje samego siebie, wówczas uczestniczy w ofierze krzyżowej Chrystusa i to może być najważniejszym elementem jego wiarygodności w chrześcijańskim rozumieniu ludzkiego bólu i cierpienia.

Przed każdym kapłanem stoi zadanie wytrwania w kryzysie, cierpieniu i w śmierci, które są znakami Chrystusowego zwycięstwa oraz jego miłości skierowanej ku człowiekowi. Kapłaństwo dojrzewa w cierpieniu, w trudzie, gdyż istnieje nierozdzielna więź między Krzyżem, Zmartwychwstaniem oraz pięknym Odkupieniem. I choć Kościół musi przejść przez ciernistą drogę kryzysów, spadku powołań, ataków ze strony wrogów, jak uczył Benedykt XVI: „W historii widzimy, że Kościół z wielu kryzysów zmartwychwstał z nową młodością i nową świeżością”<sup>62</sup>. W takiej właśnie perspektywie nadziei kapłani winni iść za Chrystusem świadomi, że świat bez Boga jest zdolny do samodestrukcji, dlatego przekonanie o sensie pracy kapłańskiej jest nieodzowne. Wiara wskazuje, że cierpienie przemienia problemy i jest drogą przemiany. Uświęcanie kapłana dokonuje się właśnie na drodze krzyża, wymaga jednak dojrzenia w wierze i okazywania coraz większego zaufania Bogu. Dlatego przyjęte przez kapłana cierpienie i złożenie ofiary na wzór Chrystusa jest drogą ku zmartwychwstaniu<sup>63</sup>.

Postawa ofiarności i zaufania Bogu w życiu ks. W. Bukowińskiego oparta była na ewangelicznej prostocie i pokorze. Nigdy nie uważał się za człowieka stojącego wyżej od innych lub bohatera w posłudze kapłańskiej. Znał mentalność ludzi Wschodu i wszelkie decyzje podejmował roztropnie i zdecydowanie, zawsze jednak odważnie przeciwstawiał się złu<sup>64</sup>.

Ks. W. Bukowiński składał swoją ofiarę wszędzie, gdzie Opatrzność przewidziała mu pobyt. „Opatrzność Boża działa i przez ateistów, posłali mnie tam, gdzie ksiądz był potrzebny”<sup>65</sup>. W łagrach dzielił los wszystkich zesłanych wykonując prace i dzieląc się ze słabszymi jedzeniem, ubraniem, dobrym słowem, a przede wszystkim nadzieją, która wypływała z jego apostołstwa i wspólnych modlitw. Był świadomy jednego, że Bóg oczekuje od niego ofiary i pragnął uczynić wszystko, by ta ofiara podobała się Bogu, dlatego w pełni oddawał siebie. Przez całe życie zależało mu na wypełnieniu woli Bożej i to

<sup>62</sup> Benedykt XVI, *Przemówienie do duchowieństwa diecezji Aosta*, „L'Osservatore Romano” 10(2005), s. 36.

<sup>63</sup> Por. P. Turzyński, *Kapłaństwo według Benedykta XVI*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TD/kapl\\_b\\_xvi.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TD/kapl_b_xvi.html) (dostęp: 10.04.2017); J. Nowak, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 38n.

<sup>64</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 54.

<sup>65</sup> Tenże, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, dz. cyt., s. 41.

był sens jego ofiary składanej Bogu. Chciał upodobnić się do Chrystusa, który przyszedł i złożył w ofierze swoje człowieczeństwo<sup>66</sup>.

W takiej właśnie perspektywie trzeba spojrzeć na życie i działalność ks. W. Bukowińskiego. Ofiara jego życia dopełniła się w decyzji pozostania wśród zesłanych. Przewidywał wszystkie jej konsekwencje – więzienie lub zesłanie do łagrów. Tak się też stało, gdy jednak został zwolniony z łagrów i wysłany do Karagandy, realizował przygotowany przez siebie program duszpasterski. Miał bowiem świadomość, że przychodzący do niego ludzie nie widzieli kapłana kilkadziesiąt lat, pragną się ochrzcić – bywało – nawet w starszym wieku, przyjmując sakrament pojednania, I-szą Komunię św. lub zawrzeć sakrament małżeństwa. W imię słów Jezusa: „Żniwo wprawdzie wielkie a robotników mało... idźcie posyłam was jako owce między wilki, nie noście ze sobą trzosa ani sandałów i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie. Gdy do jakiego domu wejdziecie, pozdrówcie słowami: «pokój wam!»” (Mt 9, 37-38). Te słowa ks. W. Bukowiński starał się wypełnić w swoim kapłańskim życiu<sup>67</sup>.

Ofiara składana Bogu i Kościołowi, który budował, pochłaniała go bez reszty. Nie miał czasu dla siebie, gdyż często zmęczony wyprawami misyjnymi, całonocnymi spowiedziami, pracą katechetyczną, mimo utrudzenia, starał się przyjąć wszystkich, którzy czekali na jego kapłańską posługę. Do tego należy dodać obawę i niebezpieczeństwa grożące mu ze strony władz sowieckich. Nękania ciągłą inwigilacją, potrafił zachować jednak i swoją tożsamość kapłańską, heroiczną odwagę i pełną ofiarność. Mimo wszystkich niebezpieczeństw, zakazów, gróźb i przemocy, czuł się kapłanem szczęśliwym, o czym wielokrotnie wspominał w swojej korespondencji do przyjaciół i najbliższych<sup>68</sup>.

Trzeba podkreślić także niezwykle ważną myśl, że ks. W. Bukowiński miał bardzo jasno ustawioną hierarchię wartości. Wszystko, dzięki jego mocnej wierze, było podporządkowane kapłaństwu, nawet zmiana obywatelstwa, ciągłe przemieszczanie, brak stałego miejsca zamieszkania, świadomość, że będzie więziony – nic nie mogło go powstrzymać przed spełnianiem kapłańskiej posługi. Dla ks. W. Bukowińskiego Chrystus był wzorem kapłaństwa, dlatego był przekonany, że ofiara z samego siebie należy do istoty tożsamości kapłańskiej. Tę ofiarę kapłan winien składać codziennie i wszelka aktywność dla zbawienia człowieka winna rozciągać się na wszystkie godziny dnia i nocy<sup>69</sup>.

Ks. W. Bukowiński starał się zawsze łączyć swoją ofiarę jako kapłana z Eucharystią, bez której kapłan jest nikim<sup>70</sup>. Przejawiał wielką troskę o więź duchową z kapłanami spotykanymi zwłaszcza w więzieniach i łagrach. I chociaż w czasie uwięzienia on jak i inni kapłani nie mieli możliwości, by spr-

<sup>66</sup> Tenże, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 52; tenże, *Ks. Władysław Bukowiński – Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół*, dz. cyt., s. 24, 41.

<sup>67</sup> Por. tenże, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 54; tenże, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 22.

<sup>68</sup> Por. tenże, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 55.

<sup>69</sup> Por. tamże, s. 52; J. Nowak, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 25.

<sup>70</sup> Por. tenże, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 49.

wować Eucharystię, starał się uwrażliwiać współwięźniów-kapłanów, że ła-giennicze czy więzienne życie trzeba traktować jako ofiarę – cierpienie, brak wolności, okrucieństwo ciemężycieli – to wszystko łączyć z krzyżem Chrystusa dla wypełnienia woli Boga.

Interesującym jest fakt, że właśnie już od samego początku kapłaństwa ks. Bukowiński jako fundament tego sakramentu widział miłość do Boga, bowiem nawet na obrazku prymicyjnym pisał: „Miłujmy Boga, bo on pierwszy nas umiłował”<sup>71</sup>. W miarę upływu życia, zmiany warunków i środowiska swojej posługi jego kapłaństwo i miłość do Boga coraz bardziej dojrzewały. Jeśli on jako kapłan miał iść do ludzi z miłością, to przede wszystkim dlatego, że Bóg wcześniej człowieka umiłował i przyszedł do człowieka. Wszędzie, gdzie niósł posługę kapłańską, czynił to w imię miłości Boga i w jego imię niósł dar słowa oraz sakramentów. W tej posłudze był nieustępliwy, nawet pod groźbą uwięzienia, ponieważ takie było jego rozumienie ofiary, miłości i poświęcenia dla Kościoła<sup>72</sup>. Owej miłości do kapłaństwa nie zatrzymywał dla siebie. Bardzo często zwracał się do rodziców, by modlili się za swoje dzieci o dar powołania do kapłaństwa i życia zakonnego. Co też interesujące, by prosili Boga o powo-łanie młodych ludzi do pracy w więzieniach oraz łagrach i to w Kazachstanie<sup>73</sup>.

### Człowiek dialogu

Ks. W. Bukowiński dawał świadectwo wyznawanej wiary również wobec chrześcijan innych wyznań oraz muzułmanów, dzieląc się z nimi zarówno skromnymi racjami żywności, jak i zachęcając ich do udziału we wspólnych spotkaniach religijnych oraz modlitewnych, czym zyskiwał ich uznanie i szacunek. Modlił się z innymi w różnych językach, spowiadał, odprawiał msze św., katechizował. Razem z więźniami trzy razy dziennie organizował modlitwę, np. w Czelabińsku wygłaszał konferencje i przygotowywał więźniów do spowiedzi świętej. Warto podkreślić, że największe akcje apostołskie i ewangelizacyjne ks. W. Bukowiński prowadził w obozie w Dżezkazganie, przy czym spotkania te miały charakter ekumeniczny, gdyż uczestniczyli w nich prawosławni i protestanci. Jako kapłan dbał też, by nie dochodziło między współ-więźniami do okazywania złości, kłótni czy bójk<sup>74</sup>.

Działal także na rzecz jedności współpracując z muzułmanami, by chrześcijanie pracowali w muzułmańskie święta, a muzułmanie w święta chrześcijańskie. Ich także zapraszał na organizowane przez siebie spotkania lub przez nich był zapraszany na spotkania, w czasie których poruszał ważne tematy religijne<sup>75</sup>.

<sup>71</sup> Por. P. Słowiński, *Brzenię*, dz. cyt., s. 73; J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawi-ściami...*, s. 57.

<sup>72</sup> Por. tenże, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 56n.

<sup>73</sup> Por. tamże, s. 41.

<sup>74</sup> Por. M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>75</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 59.

### Kapłan Eucharystii

Przez święcenia kapłan jest włączony do grona przyjaciół Chrystusa. Ta bliskość z Chrystusem najbardziej uwidacznia się w Eucharystii i w czasie sprawowania sakramentu pojednania. Gdy kapłan wypowiada słowa „ja”, „moje”, czyni to w nie w swoim imieniu, ale w imieniu Chrystusa – „in persona Christi”. W Eucharystii – Najświętszej Ofierze Chrystus ofiaruje się zawsze na nowo i jest dla kapłana podstawowym źródłem uświęcenia.

Ojciec Święty Benedykt XVI w różnych wystąpieniach wskazywał na prymat łaski, bowiem kluczem do siły i świętości kapłańskiej jest sam Chrystus, a także ciągle umacniane z Nim relacje. Jezus widząc ludzką nędzę opuścił swój stan życia w chwale, przyjął ludzką naturę i unizył się do Ofiary Krzyżowej. Jego więź z Ojcem była właśnie fundamentem życia oraz służby ludziom, a także wszelkiej kapłańskiej aktywności<sup>76</sup>. Tę właśnie aktywność ukazywał ks. W. Bukowiński w swoim życiu kapłańskim. Bywało często, że podchodził do ludzi zgromadzonych na cmentarzach i w ten sposób nawiązywał kontakty. Ks. Jan Nowak w książce *Vianney Wschodu* opisuje takie spotkanie na cmentarzu: „W sierpniu 1955 roku ulicą w Karagandzie zmierza w kierunku cmentarza wysoki mężczyzna. Jest wychudzony i bardzo ubogo ubrany. Wygląda tak, jak gdyby wyszedł z więzienia. Na cmentarzu, przy krzyżu, modli się grupa katolików. Podchodzi on by się z nimi pomodlić. Kiedy skończyli modlitwę, cicho, ale wyraźnie szepce: „Widzę, że jesteście katolikami, jestem katolickim księdzem”. Po tych słowach zapada cisza. Ci, którzy nie widzieli i nie słyszeli księdza od prawie dwudziestu lat, myślą, że to prowokacja. Ów człowiek, który przedstawił się jako ksiądz, przerwał tę ciszę: „Nie bójcie się, jestem księdzem i chciałbym u kogoś z was odprawić Mszę. Zachowamy wszelkie środki ostrożności. Opatrzność Boża posłała mnie do was. Pięknie, że przychodzicie tu na cmentarz, aby się modlić. Gdyby nie ta wasza modlitwa, nie mógłbym się dziś z wami spotkać. Ten z was, kto mnie zaprosi do domu, da wam znać, o której godzinie w następnych dniach będzie Msza Święta. Nie bójcie się, czuwajcie, «gdyż o godzinie której się nie domyślacie Syn Człowieczy przyjdzie» (Łk 12,40). Po tylu latach przyjdzie do was Jezus w Eucharystii dlatego, że On sprawił, że przyszedł do was ksiądz. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”<sup>77</sup>.

Ks. W. Bukowiński nie miał żadnego bogactwa, tylko dwie walizeczki. Jedną, w której miał ubranie i drogą, w której nosił rzeczy potrzebne do odprawiania mszy św. i udzielania sakramentów. Jego wielkie zaufanie Bożej Opatrzności pozwalało mu dotrzeć do ludzi oddalonych od Boga i zamieszkałych bardzo daleko, co w warunkach Kazachstanu i republik sąsiednich znaczyło tysiące kilometrów. Wizyty duszpasterskie ks. W. Bukowińskiego zazwyczaj miały miejsce po południu. Najpierw przystępowali do spowiedzi wszy-

<sup>76</sup> Por. P. Turzyński, *Kapłaństwo według Benedykta XVI*, dz. cyt.

<sup>77</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 68.

scy domownicy, a następnie inni uczestnicy nabożeństwa. Późnym wieczorem około 21.00 lub 22.00 odprawiał mszę świętą, a po jej zakończeniu znowu spowiadał. Czasem udawał się na bardzo krótki sen, ale rano około 6.00 znowu odprawiał msze świętą i zmieniał miejsce pobytu, by nie stwarzać mieszkańcom problemów z władzą. Nigdzie jednak nie zostawiał konsekrowanych hostii, ponieważ nie było tabernakulów i obawiał się profanacji Najświętszego Sakramentu<sup>78</sup>. Wszyscy znajomi ks. W. Bukowińskiego i autorzy różnych opracowań stwierdzają, że zdecydował się on pozostać w Związku Radzieckim ze względu na miłość do Eucharystii, by o niej przypominać i ją sprawować. Wybrał świat zniewolenia i gotów był iść nawet do więzienia i łagrów, by nawet tam prowadzić więźniów do Jezusa Eucharystycznego<sup>79</sup>.

### Człowiek modlitwy

Nawet w czasie przesłuchań, czyli w sytuacji niezwykle trudnej i niebezpiecznej, od czego bowiem zależała jego przyszłość, ks. W. Bukowiński nieugięcie wyrażał swoją wiarę i wierność Bogu: „Było to jeszcze w 1940 r. podczas mojego pierwszego uwięzienia. Jeden z moich sędziów śledczych był niewątpliwie mało inteligentny; a przy tym chamowaty. (...) Choć ja mu powiedziałem wszystko, co można było odpowiedzieć na to lub inne pytanie, on żądał, bym powiedział jeszcze więcej, a rzeczywistość nie było nic więcej do powiedzenia czy do ukrycia przed nim. Raz po raz mówił *nadumajties, namysłicie się*, sam czytał gazety, a ja siedziałem w kącie pokoju na taborecie i zamiast *nadumywać się* cichutko na palcach odmawiałem różaniec. Tak było przez dobrych parę dni, aż wreszcie mój sędzia śledczy coś zauważył. Wysunął głowę spod gazety i zapytał się: *A co wy tam robicie?* Ja: *Modlę się do Boga*. On (zrywa się z miejsca i wrzeszczy na całe gardło): *Tutaj zabrania się modlić do Boga!* Ja: *Niech się pan uspokoi. W przyszłości będę się tak modlić, żeby pan tego nie zauważył*”<sup>80</sup>. Właśnie swoją godność ks. W. Bukowiński kształtował i umacniał na spotkaniach z Bogiem, w modlitwie, niezależnie od otaczających go warunków: „Modlić się można naprawdę zawsze i wszędzie, byle tylko była dobra wola ku temu. Ciało można zamknąć i nawet całymi latami trzymać w pojedynczej celi więziennej, lecz nie uwięzi się ducha, który i stamtąd znajduje drogę wprost do Boga!”<sup>81</sup>.

<sup>78</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 83n.; M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 22; W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 128.

<sup>79</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 88; J. Szarek, *Historia we wspomnieniach. Słodkie jest jarzmo Chrystusowe*, <http://www.zrodlo.krakow.pl/rocznik-2011/numer-49-2011/historia-we-wspomnieniach/> (dostęp: 10.02.2017).

<sup>80</sup> W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*, dz. cyt., s. 16; M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 9n.; P. Słowiński, *Brzemie*, dz. cyt., s. 134-137; D. Lenik, *Ze Wschodu na Zachód*, dz. cyt., s. 62; J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, dz. cyt., s. 36; W. Bukowiński, *Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół*, Kraków 2007, s. 19.

<sup>81</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 43; J. Szarek, *Historia we wspomnieniach. Słodkie jest jarzmo Chrystusowe*, <http://www.zrodlo.krakow.pl/rocznik-2011/numer-49-2011/histo>

### Szafarz przebaczenia

Kapłan winien być sługą i znakiem, a jako posłuszne narzędzie w rękach Chrystusa, winien do Niego prowadzić wszystkich ludzi. Należy tu podkreślić także rolę przebaczenia, co wyrażają słowa Chrystusa o wzajemnym umywaniu nóg. Gest umycia nóg oznacza oczyszczanie siebie nawzajem przez moc Słowa Bożego oraz sakrament Bożego miłosierdzia.

Nawet w sytuacji doznanej krzywdy świadomy swojej godności kapłańskiej, ks. W. Bukowiński potrafił z wyrozumiałością i miłosierdziem spojrzeć na krzywdzicieli: „W tym obozie było, oprócz mnie, dwóch księży prawosławnych, ale ani jednego więcej katolickiego. Chodziło o spowiedź. Latem nie było z tym żadnego kłopotu, ale zimą można to było robić tylko w nocy, gdy wszyscy spali. Wiele razy te nocne spacerki udawały się wyśmienicie. Aż wreszcie pewnego razu... (...) Przez kilka nocy przygotowywałem do pierwszej spowiedzi jednego naszego rodaka pochodzącego z okolic Kamieńca Podolskiego, który miał na imię Bolesław. (...) Po kilku nocach przygotowawczych Bolesław bardzo ładnie się wyświadczył z całego życia. Po spowiedzi jeszcze pogawędziliśmy przyjaźnie przez dłuższą chwilę. Było już dobrze po północy, kiedy wracałem do swojego baraku, który znajdował się na końcu obozu. Wtem błysk ręcznej lampki elektrycznej i głos: *Stój, kto idiot?* Natknąłem się na patrol. Znałem tych podoficerów, a oni znali mnie jako *popa*”.

Dalej potoczyło się wszystko bardzo szybko. Pierwszy podoficer: *A to pop – Czegóż ty popie włóczysz się w nocy po obozie?* Pierwszy podoficer podchodzi do mnie, uderza mnie w prawy policzek aż zapiekło, i mówi: *Nu prowaliwaj – Wynoś się.* Nie nastawiłem zgodnie z Ewangelią lewego policzka, tylko wróciłem do swojego baraku bardzo zły i wzburzony (...). Niech mnie sadzają do karceru, ale jakie on ma prawo tak mnie znieważać?

Po kilku minutach przyszła refleksja. Właściwie to patrol miał obowiązek natychmiast wpakować mnie do karceru. (...) Czy ten policzek nie tylko że nie był zniewagą zamierzoną, a raczej w owych warunkach czymś w rodzaju protekcyjnego poklepania po ramieniu? Czy byłoby uczciwym przedstawiać jako katów ludzi, którzy mimo wszystko okazali mi dobre serce?<sup>82</sup>.

### Sługa Słowa

W swojej działalności duszpasterskiej ks. W. Bukowiński zwracał wielką uwagę na katechezę, która miała na celu przede wszystkim przygotowanie do przyjęcia sakramentów świętych poczynając od chrztu, przez sakrament pojednania, I-szą Komunię św., sakrament bierzmowania do sakramentu małżeństwa. W czasie katechez oraz kazań ks. W. Bukowiński przekazywał przede

ria-we-wspomnieniach/ (dostęp: 10.02.2017); P. Słowiński, *Brzemie*, dz. cyt., s. 15; W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., 39n.

<sup>82</sup> M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 13n.; W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 34n.

wszystkim podstawowe prawdy wiary i zazwyczaj osobno przygotowywał dzieci, a osobno matki<sup>83</sup>. Bez względu na narodowość był do dyspozycji dla wszystkich, ponieważ potrafił mówić kilkoma językami, o czym pisał: „Trzeba sobie radzić z różnością języków. Bywają wypadki, że na Mszę Świętą przychodzą i Polacy i Niemcy razem. Wtedy robię tak: lekcję i ewangelię czytam w obu językach, na pierwszym miejscu w języku gospodarzy domu, a kazanie mówię po rosyjsku, bo ten język rozumieją wszyscy. Najczęściej mówię kazania i inne przemówienia w języku niemieckim, bo w Karagandzie jest więcej Niemców niż Polaków. Często również przemawiam po polsku i po rosyjsku, a czasem, z rzadka, po ukraińsku”<sup>84</sup>.

Do katechizacji i przekazywania prawd wiary ks. W. Bukowiński wykorzystywał różne okazje, także w trakcie podróży, nawiązując przez to liczne kontakty, które przetrwały wiele lat, jak sam wspominał<sup>85</sup>. Należy podkreślić, że na spotkanie z nim wierni pokonywali często znaczne odległości, by skorzystać z posługi sakramentalnej, zdając sobie też sprawę, że podobna możliwość w ich życiu może się już nie zdarzyć<sup>86</sup>.

Posługa kapłańska ks. W. Bukowińskiego była wyczerpująca z uwagi na ilość ludzi proszących o możliwość przystąpienia do sakramentów. Co było dla ks. W. Bukowińskiego bardzo budujące – to że ludzie byli świadomi braku kapłanów i Eucharystii w ich życiu. Przechodzili więc na msze św. nawet późno wieczorem, po pracy, zmęczeniu, dlatego – jak mówił ks. W. Bukowiński – taka postawa mobilizowała go do wytężonej pracy duszpasterskiej i obecności wśród ludzi oczekujących na Boga<sup>87</sup>.

Należy także zwrócić uwagę, że w epoce zniewolenia i prześladowań religijnych w ZSRR bardzo ważną rolę w przekazywaniu wiary odegrały tzw. babuszki, starsze kobiety, które cieszyły się autorytetem i w swoich rodzinach czy kręgach sąsiedzkich spełniały różne posługi religijne<sup>88</sup>. Nieliczną wprawdzie, ale niezwykle ważną grupą osób wywodzących się z rodzin niemieckich, byli katecheci, którzy z wielkim poświęceniem angażowali się w przekazywanie wiary. Dziś jest zupełnie inaczej. Dla porównania można przytoczyć wypowiedź abpa Tomasza Pety z Astany, że obecnie w Kazachstanie pracuje 80

<sup>83</sup> Por. B. Michalewski, *Głosiciele...*, dz. cyt.

<sup>84</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 60; W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 118.

<sup>85</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 77-81; S.A. Kaszuba, *Zapiski z Kazachstanu*, Biały Dunajec-Ostróg 2006, s. 45-51.

<sup>86</sup> Por. W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*, s. 51.

<sup>87</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 88; J. Szarek, *Historia we wspomnieniach. Słodkie jest jarzmo Chrystusowe*, <http://www.zrodlo.krakow.pl/rocznik-2011/numer-49-2011/historia-we-wspomnieniach/> (dostęp: 10.02.2017); W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*, s. 53.

<sup>88</sup> Por. M.A. Koproński, *Śladami ks. Bukowińskiego*, dz. cyt.

kapłanów z około 20 krajów świata<sup>89</sup>. Nie ulega wątpliwości, że obecny stan Kościoła katolickiego to owoc heroicznej pracy wielu kapłanów, a między innymi ks. W. Bukowińskiego.

### Szafarz łaski Bożej

Dla wielu wierzących, jak i kapłanów, działalność duszpasterska w reżimie ateistycznym ZSRR wydawała się niemożliwą. Bóg jednak działa inaczej i nie tak, jakby człowiek oczekiwał. Nawet w sytuacjach beznadziejnych Bóg rozdaje łaski, posyła ludzi i czeka na otwartość ludzkich serc. Kiedy ks. W. Bukowiński zamieszkał w Karagandzie, mimo zniewolenia, przekazywano sobie informacje o obecności księdza, który udziela sakramentów w ciągu dnia, ale także w nocy. Te informacje docierały nie tylko do katolików mieszkających w pobliżu Karagandy, ale przyjeżdżali ludzie z dalekich stron – z Turkiestanu, z Syberii, Powołża, z Archangielska. Jechali nawet po kilkanaście dni. Pokonywali tysiące kilometrów. Odwiedzali swoich bliskich, ale przede wszystkim korzystali z posługi sakramentalnej ks. W. Bukowińskiego. Przystępowali do sakramentów po 20, 30 a nawet 40-letniej przerwie. Zadanie duszpasterskie nie było łatwe, bowiem ks. W. Bukowiński musiał wiernych przygotowywać do sakramentów przez kilka dni<sup>90</sup>. Jak wspominał: „Bywało i tak, że chrzciliem nieraz kilkadziesiąt dzieci i błogosławiłem w jednym dniu do 30 par małżeńskich, oczywiście po wysłuchaniu generalnej spowiedzi z całego życia”<sup>91</sup>.

Często bywało, że spowiedź generalna była spowiedzią przedślubną, a nawet pierwszą w życiu. Ks. W. Bukowiński zwracał na to szczególną uwagę. Łączył z taką spowiedzią także katechezę o prawdach wiary. Dawał pouczenia, by zawierający małżeństwo odróżniali ślub kościelny jako sakrament od związku cywilnego zawieranego w urzędach państwowych, ponieważ dla wielu osób między sakramentem małżeństwa, a związkiem cywilnym nie było różnicy<sup>92</sup>. „Częściej trzeba błogosławić taką parę małżeńską, która już żyje ze sobą, ale bez błogosławieństwa kapłańskiego. (...) Najczęściej kapłan spotyka takie pary małżeńskie, u których nie było żadnych elementów religijnych przy zawarciu małżeństwa. Nieraz ci biedni ludzie żyją ze sobą długie lata, a jeszcze ani razu w życiu nie spowiadali się i nie przyjmowali Komunii Świętej. Doprowadzić do Boga takich małżonków, a często razem z nimi ich dzieci i całą rodzinę, jest wielkim i wdzięcznym zadaniem duszpasterstwa w Związku Radzieckim”<sup>93</sup>.

<sup>89</sup> Por. K. Czuba, *Kapłani w Kazachstanie*, <http://www.niedziela.pl/artukul/89499/nd/Kaplani-w-Kazachstanie> (dostęp: 8.02.2017); B. Michalewski, *Głosiciele...*, dz. cyt.; J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 62.

<sup>90</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 80.

<sup>91</sup> W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 144.

<sup>92</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 97; W. Bukowiński, W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 123n.

<sup>93</sup> W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 124.

W posługiwaniu kapłańskim ks. W. Bukowińskiego niezwykle ważnym był sakrament pojednania. Poświęcał spowiedzi wiele czasu, bowiem przychodzili do niego ludzie, którzy przez wiele lat nie mieli możliwości przystąpienia do tego sakramentu. We wspomnieniach o ks. W. Bukowińskim bardzo często można spotkać uwagi dotyczące spowiedzi. Dla każdego miał czas. Zanim zaczął spowiadać, najpierw rozmawiał, chciał poznać życie człowieka. Umiał słuchać drugiego, a przez to starał się też zrozumieć penitenta i jego życiową sytuację. Po odbytych rozmowach zaczynał spowiadać zadając szczegółowe pytania dotyczące życia penitenta. Starał się człowieka naprowadzić na rzeczy istotne dla życia duchowego. Uczył jak się wystrzegać grzechów, by nie popaść w niewolę zła. Pokazywał kierunki pracy nad sobą i doprowadzał człowieka do żalu za grzechy, a z w końcu udzielał rozgrzeszenia. Ks. W. Bukowiński potrafił wprowadzić atmosferę zaufania i serdeczności. Starał się, by penitent nie denerwował się i czuł wdzięczność wobec Boga z otrzymane przebaczenie grzechów. Była to ważna nauka w życiu ludzi, którzy owe spowiedzi po wielu latach wspominali z wielkim wzruszeniem i miłością<sup>94</sup>.

Dwadzieścia lat przed zesłaniem ks. W. Bukowińskiego do Karagandy władze sowieckie deportowały tam Niemców i Polaków. Wśród zesłańców wiele było rodzin katolickich, aczkolwiek byli między nimi ludzie, którzy nie mieli możliwości przycięcia chrztu z rąk kapłana i zostali ochrzczeni przez *babuszki*. Ks. W. Bukowiński, jeśli była taka możliwość, dowiadywał się, w jaki sposób udzielono chrztu i jeśli okazało się, że źle, wówczas powtarzał chrzty. Do chrztu przystępowało wielu Polaków, Niemców, starzy i młodzi. Wszystkie chrzty ks. W. Bukowiński poprzedzał odpowiednim przygotowaniem, by przyjmujący ten sakrament byli świadomi daru łaski Bożej. W swoich katechezach podkreślał mocno, że to nie człowiek, ale Bóg zbawia człowieka<sup>95</sup>. Bez kapłanów nie ma sakramentów, a przede wszystkim Eucharystii i sakramentu pojednania, gdyż Chrystus łączy łaskę sakramentu z kapłaństwem. Wierni słuchający ks. W. Bukowińskiego dobrze rozumieli, co to znaczy brak kapłanów, ponieważ sami często przemierzali długą drogę, by dotrzeć do kapłana. Zresztą ich bliscy bardzo często żegnali się z tym światem bez zaopatrzenia sakramentami na ostatnią drogę do wieczności.

W czasie podróży misyjnych, jak i w miejscach bliższych Karagandy, ks. W. Bukowiński udzielał sakramentu namaszczenia osobom w podeszłym wieku. Czynił to zgodnie z pozwoleniem papieża Piusa XI, by w Rosji radzieckiej, w związku z brakiem kapłanów, wcześniej udzielać sakramentu namaszczenia ludziom starszym i chorym, nie czekając na bezpośrednie zagrożenie śmiercią. Tego sakramentu ks. W. Bukowiński udzielał po wysłuchaniu spowiedzi świętej generalnej. Jak pisał: „Nie można przecież pozwolić na to, by 70-letni staruszkowie i staruszki wyjeżdżali z Karagandy do swoich odległych

<sup>94</sup> Por. tenże, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 89n.; M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 23.

<sup>95</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 71.

o tysiące kilometrów domów wprawdzie wyspowiadani i zakomunikowani, lecz niezaopatrzeni na drogę wieczności. Otóż w takich wypadkach spowiedź generalna z całego życia jest szczególnie wskazana i powszechnie przez nas stosowana. Dla wielu z tych przyjezdnych była to rzeczywiście ostatnia spowiedź w życiu, bo u siebie w domu nie było już możliwości wyspowiadać się bezpośrednio przed śmiercią z tej prostej przyczyny, że tysiące kilometrów naokoło nie ma tam ani jednego kapłana katolickiego. Niejedną żałobną Mszę Świętą odprawiłem później za takich przeze mnie zaopatrzonych na drogę wieczności w Karagandzie, następnie i siebie w domu zmarłych penitentów i penitentki<sup>96</sup>. Podkreślić trzeba, że ks. W. Bukowiński rozumiał sakrament namaszczenia właśnie jako sakrament umocnienia w chorobie. A ponieważ początki jego działalności duszpasterskiej przypadają na okres przedsoborowy, można powiedzieć, że był prekursorem rozumienia tego sakramentu zgodnie z nauką Soboru Watykańskiego II.

Przez całe życie kapłańskie ks. W. Bukowiński mocno wierzył w moc łaski Bożej i właśnie ta wiara mobilizowała go w działalności duszpasterskiej, by chrzcic wszystkich, którzy poprosili o ten sakrament, gdyż – jak wyznawał: „Łatwiej Kościołowi i nam dotrzeć do człowieka ochrzczonego, niż do tego, który pozostał bez chrztu, a ponadto ufamy łasce, która działa i rozwija się w człowieku ochrzczonego, mimo iż może to być zewnątrz niewidoczne. Jeśli ktoś jest ochrzczone, to rozpoczęło się w nim nowe Boże życie, a jeśli nie, to pozostaje zamknięty na Bożą łaskę<sup>97</sup>”. Przez ten właśnie sakrament chrześcijanin należy do Chrystusa i dlatego łaska Boża może pomóc mu przezwyciężać wszelkie zło z jakim spotyka się w życiu społecznym, rodzinnym i osobistym, co w sytuacji panującego wówczas ateistycznego reżimu stwarzało szanse na zachowanie nadziei chrześcijańskiej. Starał się też ukazywać wielkość wiary, by przyjmujący sakramenty mieli świadomość roli i wagi sakramentów w życiu chrześcijańskim.

Ks. W. Bukowiński ukazywał prawdy wiary także podczas przygotowania do przyjęcia sakramentu bierzmowania ucząc, że w sakramencie bierzmowania sam Duch Święty umacnia wiarę człowieka, by ją mężnie wyznawał i nie dał zniszczyć w sobie życia Bożego. Zachęcał, by przyjmujący sakrament bierzmowania przyjęli chrześcijański styl życia i nie dawali się naiwnie zwodzić w imię kariery, lepszego zarobku lub sławy, by nie dali się także pochłonąć nienawiści, która zagrażała człowiekowi tak często krzywdzonemu przez system.

### Opiekun rodziny

Już w czasie pracy w Łucku ks. W. Bukowiński troszczył się o dzieci, organizując dla nich dodatkowe lekcje, dzięki czemu po latach, jako ludzie

<sup>96</sup> Tamże, s. 94; W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 122.

<sup>97</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 71.

dorośli, mogli otrzymać wyższe wykształcenie na wielu polskich uczelniach. Podczas wywózki matek z dziećmi, których ojcowie wcześniej zostali aresztowani w kwietniu 1940 r. w Łucku, podchodził do wagonów bydłych na dworcu kolejowym, gdzie spotykał się z rodzinami. Widząc płaczące kobiety i dzieci wywożone przez Sowieców na Syberię i do Kazachstanu niósł im słowa pociechy oraz modlił się wspólnie z nimi. Dzieci, które w trakcie podróży umarły z wycieńczenia lub zimna, wyrzucane z transportu, grzebał na miejscowym cmentarzu, zapewniając im katolicki pochówek. Wielokrotnie zabraniano ks. W. Bukowińskiemu podchodzić do deportowanych rodzin, on jednak nie przestawał okazywać duchowej i materialnej pomocy uwięzionym rodzinom. Okazywał wiele troski także rodzinom więźniów. Wszyscy czuli jego wyjątkową osobowość – w czym objawiała się miłość do Boga i do ludzi bliskich, a nawet nieprzyjaciół<sup>98</sup>.

W czasie „odwilży” w maju 1955 r. ks. W. Bukowiński mógł wyjechać do Polski, ale pozostał w Kazachstanie oraz dobrowolnie przyjął sowieckie obywatelstwo. I chociaż nie było kościołów ani kaplic, objeżdżał cały Kazachstan odwiedzając nawet najmniejsze wioski, jeśli była tam choćby jedna katolicka rodzina<sup>99</sup>. On tych rodzin szukał.

Miał świadomość złożonej sytuacji społecznej i stopnia zateizowania społeczeństwa. Jego zdaniem, samo prześladowanie religii nie jest największym niebezpieczeństwem, ale odseparowanie dzieci i młodzieży, by nie miały możliwości poznania Boga<sup>100</sup>. W propagandzie ateistycznej wielką uwagę zwracano na dzieci i młodzież. Jeśli propagatorom uda się – jak sądził – zaszczerpić w młodzieży agnostycyzm, wówczas osiągną sukces, gdyż młodzież będzie co najmniej obojętna i nie będzie się interesować Bogiem.

Wskazywał też na konieczność przekazywania wiary przez rodzinę, bowiem ateizacja według ks. W. Bukowińskiego, mogła odnieść sukces, jeżeli rodzice będą okazywać obojętność i niedbalstwo w tym względzie. Jak pisał: „Często w (...) rodzinach bywa tak, że starzy modlą się sami – ale nie dbają zupełnie o to, by modliły się ich dzieci i wnuki. Za mało jest (...) w rodzinach troski o zaszczerpienie i przekazanie wiary młodemu pokoleniu. Ks. W. Bukowiński bardzo mocno podkreślał: Jeżeli rodzina jest wierząca w mądry sposób, a także gorliwa, to wychowuje dzieci i młodzież wierzącą i praktykującą. Jeżeli rodzina jest wierząca, ale na przeciętnym poziomie, to bardzo często młodzież wprawdzie wierzy w Boga, nie odrzeka się od wiary, lecz nie modli się. Jeżeli rodzina jest wierząca i niedbała albo mieszana pod względem wyznaniowym czy też częściowo niewierząca, to wśród takiej rodziny wyrasta młodzież agno-

<sup>98</sup> Por. tamże, s. 28; Małgorzata Pabis, *Wypełnił wolę Boga*, dz. cyt.

<sup>99</sup> Por. W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 17, 37; A. Tomasz, *Ksiądz Władysław Bukowiński...*, dz. cyt.

<sup>100</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu...*, dz. cyt., s. 61; P. Słowiński, *Brzemie*, dz. cyt., s. 101; J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią*, s. 40.

styczna, a znacznie rzadziej ateistyczna. (...) Musimy mieć poważne obawy na przyszłość<sup>101</sup>.

Swoją katechezę i przekazywanie prawd wiary kierował przede wszystkim do dzieci, młodzieży oraz do osób w średnim wieku, a także starszych. Zdawał sobie sprawę, że wiara, którą młodzi wynieśli z domu rodzinnego wymaga ugruntowania i racjonalnej podbudowy<sup>102</sup>. Należy zwracać uwagę na dzieci z rodzin wierzących, gdyż one są w szczególny sposób narażone na restrykcje ze strony sowieckich nauczycieli w instytucjach wychowawczych. Ks. W. Bukowiński bardzo troszczył się o udział dzieci i młodzieży we mszy św., dlatego zawsze zapraszał ich do przodu, by były jak najbliżej ołtarza. Jak pisał o roli mszy św. w życiu rodzin: „Najczęściej pierwszą mszę odprawiam za żywych członków rodziny gospodarzy, a drugą za zmarłych. Cała rodzina spowiada się i zwykle dwa razy – wieczorem i rano – przyjmuje komunię św. Jakże to ma znaczenie dla życia rodzinnego, tym więcej; że nie ma tam kościółka, każdy łatwo zrozumie<sup>103</sup>”.

Owocem pracy duszpasterskiej ks. W. Bukowińskiego były liczne rodzime powołania kapłańskie i zakonne, np. z rodzin Messmer'ów, Schmidlein'ów, Werth'ów. Wielką rolę odegrały w katechizacji matki rodzin, które codziennie powtarzały katechizm i Ewangelię, a tę rodzinną katechezę następnie kontynuował ks. W. Bukowiński, który był świadomy mocy takiej katechezy, wobec której na nic się zdadzą wszelkie wysiłki reżimu komunistycznego.

Propagatorzy marksizmu przy każdej okazji wyśmiewali praktyki religijne i często publicznie kazali zdejmować krzyżyki, medaliki lub inne znaki wiary chrześcijańskiej. Chcieli przede wszystkim zastraszyć wierzących. Katolicy się jednak nie ugięli i zachowali swoją wiarę, a wielką rolę w zachowaniu wiary odegrała rodzina, o czym bardzo często w katechezach mówił ks. W. Bukowiński<sup>104</sup>.

### Heroiczny świadek Chrystusa

Refleksja nad życiem i działalnością apostołską ks. W. Bukowińskiego jasno wskazuje na heroiczną postawę tego człowieka, co podkreślają także liczni komentatorzy jego życiorysu. W swoim przekazie o aresztowaniach, zsyłkach, wieloletnim pobycie w łagrach i więzieniach oraz pracy duszpasterskiej w świecie szalejącego ateizmu, nie ma cienia egzaltacji, uzalania się nad

<sup>101</sup> W. Bukowiński, *Do Moich przyjaciół: fragmenty spuścizny piśmienniczej*, red. W.J. Kowalów, Biały Dunajec 2001, s. 72; W. Necel, *Ks. W. Bukowiński (195-1974) – duszpasterz Polaków w Karagandzie*, w: *Spotkałem człowieka...*, cz. 1, s. 258n.; W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*, s. 36-46, 60; J. Nowak, *Vianney Wschodu*, dz. cyt., s. 98-99; zob. także W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 79n.

<sup>102</sup> Por. B. Michalewski, *Katecheza na terytorium Kazachstanu we wspomnieniach ks. Władysława Bukowińskiego*, w: *Spotkałem człowieka...*, cz. 2, dz. cyt., s. 290.

<sup>103</sup> W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*, dz. cyt., s. 50.

<sup>104</sup> Por. J. Nowak, *Vianney Wschodu*, dz. cyt., s. 62.

sobą ani nawet najmniejszego gestu nienawiści czy oskarżania donosicieli, zdrajców i prześladowców. Ta heroiczna postawa wewnętrznej równowagi dotyczy zarówno współwięźniów, z którymi dzielił smutny los, ale także i władz sowieckich. Ocenę swojego życia ks. W. Bukowiński łączył z wielkim zaufaniem Bożej Opatrzności nawet w sytuacjach nieludzkich i okrutnym traktowaniu drugiego człowieka.

Nie ulega wątpliwości, że ta równowaga duchowa o heroicznym wymiarze, łączyła się z właściwym odczytaniem własnego powołania, które ks. W. Bukowiński rozumiał jako wypełnienie woli Bożej<sup>105</sup>. Najpierw była dziesięcioletnia praca w Łucku na Wołyniu (1936-1945), potem dziesięć lat spędzonych w łagrach (1945-1954), a następnie dwadzieścia lat – w czasach komunizmu – półlegalnie posługiwanie we wspólnocie Kościoła w Kazachstanie i w sąsiednich republikach<sup>106</sup>. Ks. W. Bukowiński to trudne i pełne oddania życie kapłańskie budował na heroicznej oraz nadprzyrodzonej nadziei na zwycięstwo prawdy chrześcijańskiej, ale także na heroicznym pragnieniu, by zagubione dusze na nowo odzyskać i doprowadzić do Boga<sup>107</sup>. Jak pisał bł. ks. W. Bukowiński w liście do prof. K. Górskiego 19 lutego 1956 r.: „Ja zostałem tutaj ze względu na ową celowość, nie ulegającą najmniejszej wątpliwości”<sup>108</sup>. I choć wyjechała z Kazachstanu część Polaków, tzw. obywateli II Rzeczypospolitej, pozostali jednak Polacy ze wschodniego Wołynia oraz Podola, a także katolicy innych narodowości, dlatego obecność ks. W. Bukowińskiego była ważną pomocą w przetrwaniu tej wspólnoty Kościoła. Jego otwartość była pełna, bowiem modlił się nie tylko z katolikami, ale także z prawosławnymi i protestantami<sup>109</sup>.

Należy także pamiętać, że w Kazachstanie do 1990 r., jak i w innych republikach Związku Radzieckiego władze zabraniały organizowania zebrań religijnych, modlitw zbiorowych i prywatnych oraz noszenia oznak i symboli religijnych. Zabraniano także budowy kaplic, kościołów oraz stawiania krzyży i figur w miejscach publicznych, a w rozumieniu władz komunistycznych – wszędzie. Za nieprzestrzeganie zakazów manifestowania uczuć religijnych władze sowieckie karały więzieniem.

Powszechnie panujące donosicielstwo było przyczyną tragedii wielu ludzi, którzy za wyznawanie swojej wiary byli umieszczani w więzieniach i obozach ciężkiej pracy dla tzw. religiozników, czyli skazanych za przekonania religijne<sup>110</sup>. Mimo grożących mu represji ks. W. Bukowiński jednak zachował heroiczną postawę świadka Jezusa Chrystusa. On sam zresztą tak określił swoje

<sup>105</sup> Por. W. Necel, *Ks. Władysław Bukowiński...*, dz. cyt., s. 261.

<sup>106</sup> Por. W.J. Kowalów, *Spotkałem człowieka*, cz. 1, s. 130.

<sup>107</sup> Por. W.J. Kowalów, *Władysław Bukowiński – kapitan heroiczny*, w: *Spotkałem człowieka...*, cz. 2, s. 130-131; G. Konkol, *Dwaj przyjaciele*, w: *Spotkałem człowieka...*, cz. 2, dz. cyt., s. 281.

<sup>108</sup> W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 186n.

<sup>109</sup> Por. W.J. Kowalów, *Dziękuję Opatrzności i robię, co do mnie należy*, w: *Spotkałem człowieka...*, cz. 1, s. 123.

<sup>110</sup> Por. J. Borowiec, *Święty Domokrązca*, w: *Spotkałem człowieka*, cz. 1, dz. cyt., s. 164.

życiowe decyzje: „W moim życiu były dwa momenty przełomowe, od razu najzupełniej uświadomione. Jeden zdarzył się w styczniu 1945 r., a drugi o 10 lat później – w czerwcu 1955 r. Pierwszy zdarzył się niezależnie od mojej woli, drugi z całkowitym udziałem mojej woli – ale oba przełomowe i oba od razu w pełni przeze mnie uświadomione”<sup>111</sup>.

Ks. W. Bukowiński pragnął pełnić posługę duszpasterską w każdych warunkach i bez względu na okoliczności, mając przy tym bardzo mocno ukształtowaną tożsamość kapłańską oraz świadomość związanych z kapłaństwem obowiązków. Dlatego też był heroicznym kapłanem zarówno na tzw. wolności, a także np. w kopalni miedzi „Pokro”. Była to mordercza praca – 300 m pod ziemią musiał na wagoniki ręcznie szuflą nałożyć 12 ton rudy miedzi (pracując 12 godzin w temperaturze ok. 4°Celsiusza i przy dużej wilgotności) lub w niezwykle trudnych warunkach wspinając się po w trzypiętrowych szbach i roznosić materiały wybuchowe<sup>112</sup>. Posługa w takich warunkach wynikała z wielkiej miłości do Boga i człowieka, ale także z jego nieprzeciętnej wyobraźni.

### Niezłomność Apostoła Kazachstanu

Trudno pisać czy mówić o ks. W. Bukowińskim wyłącznie w sposób racjonalny, gdyż jego życie i działalność takiej opcji się wymyka. Biorąc pod uwagę warunki życia stwarzane przez nieludzki system, w jakich żył ks. W. Bukowiński, trzeba też postawić bardzo poważne pytania dotyczące wolności wewnętrznej człowieka. Jak on ją zachowywał w warunkach niewoli i upodlenia człowieka? Co więcej, on tej wolności przecież uczył swoich współwięźniów. Nie było innego fundamentu, na którym ową wolność budował w sobie i w innych, jak autentyczna wiara, sprawdzona w sytuacjach trudnych, gdy była systemowo i metodycznie łamana godność człowieka<sup>113</sup>.

Należy także wziąć pod uwagę drugi rys osobowości ks. W. Bukowińskiego, który jest zapewne związany z miejscem jego pochodzenia oraz fenomenem kultury i relacji międzyludzkich. Chodzi tu o postawę człowieka ukształtowaną na Kresach. Z jednej strony bardzo polską, ale także otwartą na różne kultury i wyznania chrześcijańskie a także inne religie. Bardzo ważny był w życiu ks. W. Bukowińskiego humanizm konfrontowany z nieludzką rzeczywistością. Jego wykształcenie, począwszy od gimnazjów kresowych, następnie studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, kontakty z wybitnymi osobowościami, atmosfera tolerancji w stosunku do innych ludzi, formacja w seminarium du-

<sup>111</sup> W. Necel, *Ks. Władysław Bukowiński...*, dz. cyt., s. 255; W. Bukowiński, *Do moich przyjaciół...*, dz. cyt., s. 52; W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 44.

<sup>112</sup> Por. J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium...*, dz. cyt.; W.J. Kowalów, *Zostawił dobre wspomnienie. Szkic do biografii duchowej ks. Władysława Bukowińskiego (1905-1974)*, w: *Spotkałem człowieka...*, cz. 2, dz. cyt., s. 208; J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć niewiściami...*, dz. cyt., s. 109; tenże, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 21.

<sup>113</sup> Por. P. Słowiński, *Brzemie*, dz. cyt., s. 15.

chownym, przyjęcie sakramentu kapłaństwa, praca w parafiach Archidiecezji Krakowskiej, to wszystko uformowało osobowość człowieka niezwykłego, osobowość kapłana oraz organizatora wspólnoty Kościoła. Nie ulega wątpliwości, że format ludzi wybitnych właśnie z przełomu XIX i XX w. przekraczał współczesne nam kategorie związane z wychowaniem, dydaktyką i odpowiedzialnością za wiarę oraz miłość ojczyzny. To właśnie ci ludzie tworzyli zręby wolności okresu międzywojennego, ale też kształtowali ofiarność i odpowiedzialne rozumienie niepodległości, czego dali świadectwo, gdy byli mordowani w okresie II wojny światowej i w czasie zniewolenia powojennego zarówno w Polsce, jak i na Wschodzie, gdzie byli przymusowo deportowani<sup>114</sup>.

Przyszłość przyznała jednak rację ludziom takim, jak ks. Bukowiński. Polityczne systemy zniewolenia, w których prowadził działalność duszpasterską, rozpadły się.

### Umiłowanie kapłaństwa

Ofiara i bezgraniczne oddanie się Bogu to fundament duchowości i życia ks. W. Bukowińskiego, co wyniósł z formacji seminarialnej, która go nauczyła siebie składać w ofierze i całkowicie powierzać się woli Bożej. Takie rozumienie kapłaństwa związane było z prawidłowo ukształtowanym sumieniem, rozwojem cnót, co w seminarium należało do priorytetu zadań formacyjnych. Także ciężka choroba, jaką przeszedł w czasie pobytu w seminarium, była okazją, by nauczyć się składać siebie samego Bogu, być ofiarą. Pisał: „Ja nigdy nie stawiałem sobie wyrzutów, że nazbyt się szarpię czy narażam. A nieraz miewałem poważne wątpliwości, czy w poszczególnych wypadkach nie bywałem zbyt wygodny i ostrożny i za mało ufalem Opatrzności Bożej (...). Wszak jesteśmy kapłanami Jezusa Chrystusa! «Christus sibi non placuit» – Chrystus się nie oszczędzał – powiada Apostoł Paweł, który sam na pewno także się nie oszczędzał. Jesteśmy wyświęceni nie na to, byśmy się oszczędzali, lecz na to, byśmy – jak trzeba – dusze swe kładli za owce Chrystusowe”<sup>115</sup>. Ks. W. Bukowiński wielokrotnie aresztowany i więziony, gdy kategorycznie zabraniano mu działalności duszpasterskiej, jasno i zdecydowanie odpowiadał określając swoją tożsamość: „Jestem kapłanem. Kiedy mnie zamykacie w areszcie i nie mogę sprawować swoich kapłańskich funkcji, to mówi się trudno, nie mam na to wpływu. Ale kiedy znów będę wolny, podejmę w całej rozciągłości pracę duszpasterską. Jestem przecież księdzem”<sup>116</sup>.

Bardzo znamienym i świadczącym wyraznie o umiłowaniu kapłaństwa jest wyznanie ks. W. Bukowińskiego: „Otóż któregoś dnia czerwcowego przejeżdżałem z jednej wioski do drugiej. Droga była daleka, ok. 30 km. Jechałem

<sup>114</sup> Por. S.A. Bogaczewicz, T. Gałwiazek, *Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>115</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu*, dz. cyt., s. 50; W. Bukowiński. *Wspomnienia z Kazachstanu*, s. 69.

<sup>116</sup> D. Lenik, *Ze Wschodu na Zachód...*, dz. cyt., s. 109.

kiepską furką zaprzęzoną w parę niepozornych koników. Ubrany byłem całkiem niereprezentacyjnie. Dość porządną walizkę miałem ukrytą pod słomą, żeby nie zwracała niczyjej uwagi. Cóż, kiedy droga była przeważnie polna, kiepska furka mocno trzęsła i raz po raz walizka wyskakiwała spod słomy, tak, iż trzeba było kilka razy w drodze przystanąć, aby ją znowu ukryć. Był przepiękny dzień czerwcowy w pełnym blasku popołudniowego słońca. Ani chmurki na niebie. Na prawo od nas obszerna, urodzajna równina, na lewo majestatyczne pasmo gór o szczytach pokrytych śniegiem. I wówczas poczułem się bardzo szczęśliwy i wdzięczny Opatrzności za to, że mnie tam przyprowadziła do tych tak biednych i opuszczonych, a przecież tak bardzo wierzących i miłujących braci i sióstr w Chrystusie. Tego szczęścia doznanego na owej trzęsącej się furce nie zamieniłbym na największe zaszczyty i przyjemności. Nieraz później, zwłaszcza w ciężkich chwilach, jakich mi nie brakowało, przypominałem sobie to olśniewające przeżycie<sup>117</sup>.

Umiłowanie kapłaństwa ukazywało się w relacjach ks. W. Bukowińskiego z najbliższymi, z współwięźniami, a także w kontaktach z innymi kapłanami, z którymi dzielił los w łagrach i więzieniach. Ks. Eliaz Głowacki, duchowny grekokatolicki, towarzysz z Gułagu, podczas spotkania z księżmi w październiku 1974 r. w Murafie dał takie świadectwo o kapłańskiej miłości ks. W. Bukowińskiego względem współwięźniów w obozie: „To on był ojcem duchownym, który ciągle – bezustannie poddawał ludziom dobrej woli tematy do rozmyślań o rzeczach najważniejszych w myśl nauki Zbawiciela: szukajcie najprzód Królestwa Bożego i Jego prawdy, a reszta będzie wam dana<sup>118</sup>. „Swoją postawą, swoim przykładem, całym życiem swoim wołał do nas wszystkich, którzy znaliśmy go i do tych, co o nim się dowiedzą, mówiąc: «Proszę was przeto, bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja Chrystusa» (1 Kor 4,16)<sup>119</sup>. Po odbyciu wyroku, kiedy opuszczał obóz, wszyscy współwięźniowie żegnali go z uczuciem wielkiej miłości. Ks. E. Głowacki tak wspominał to pożegnanie: „Zmęczony, szedł jak cień człowieka pomiędzy baraki z workiem na plecach, ale z ogniem gorejącym w sercu... jeszcze raz się uśmiechnął, pomachał bezsilną ręką, a nam się zdawało, że słyszymy jeszcze ostatnie jego słowa cicho – może tylko w myślach – powiedziane za św. Pawłem: «Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz (...) dzięki Temu, który nas umiłował jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani

<sup>117</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu*, dz. cyt., s. 108n.; M. Pabis, *Nigdy nie dał się zatruć nienawiścią*, dz. cyt.; J. Szarek, *Historia we wspomnieniach. Słodkie jest jarzmo Chrystusowe*, <http://www.zrodlo.krakow.pl/rocznik-2011/numer-49-2011/historia-we-wspomnieniach/> (dostęp: 10.02.2017); T. Tyszkiewicz, *Archipelag śladów Boga*, s. 89n.

<sup>118</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu*, dz. cyt., s. 111.

<sup>119</sup> Tamże, s. 374.

jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym» (Rz 8, 35.37-39)<sup>120</sup>.

### Chrystusowe i ludzkie oblicze kapłaństwa

W refleksji nad życiem kapłańskim ks. W. Bukowińskiego warto tu przytoczyć słowa papieża Benedykta XVI: „Możemy służyć innym, możemy dawać, jedynie wtedy, gdy sami osobiście otrzymujemy, jeśli sami nie będziemy puścić”<sup>121</sup>. Kapłan złączony z Chrystusem jest człowiekiem modlitwy oraz przebaczenia, który sprawuje sakramenty jako akty modlitwy oraz spotkania z Bogiem. I dlatego Eucharystia jest nierozdzielnie związana z kapłaństwem i jest dla kapłana podstawowym źródłem uświęcenia. A kapłan musi być sługą i znakiem, jako posłuszne narzędzie w rękach Chrystusa. Winien więc odsyłać wszystkich do Chrystusa. Konieczna w tym posługiwaniu jest gorliwość, pokora i posłuszeństwo, by nie zajmować miejsca należnego Chrystusowi. Modlitwa wymaga wysiłku, bo właśnie wówczas powstają najwspanialsze owoce duszpasterskiej posługi. Kapłan w łączności z Chrystusem ma żyć dla ludzi, dla Chrystusowego Kościoła, a służba ta staje się źródłem jego uświęcenia<sup>122</sup>.

Posługę kapłańską i działalność duszpasterską ks. W. Bukowiński spełniał jako wędrowiec, dlatego nazywano go „świętym Domokrązczą”<sup>123</sup>. Nie było kościołów i kaplic, więc wyruszał w podróże misyjne z paszportem w kieszeni, gdzie miał urzędowo zapisaną formę zatrudnienia – „raboczi”, choć z drugiej strony rzeczywiście był „robotnikiem Bożym”. Zabierał ze sobą opłatki i wino mszalne oraz rzeczy najpotrzebniejsze do sprawowania Eucharystii, a także do udzielania sakramentów. Umawiał się wcześniej z ludźmi, u których miał odprawiać mszę św. i udzielać sakramentów, choć jak często bywało, przyjeżdżał niespodziewanie lub zmieniał miejsce, by nie ściągnąć na gospodarzy kłopotów ze strony miejscowych władz<sup>124</sup>.

Zazwyczaj starano się zabezpieczyć miejsce przed inwigilacją, zasłanianio okna, ale zdarzało się, że ktoś doniósł władzom o przyjeździe ks. W. Bukowińskiego. Gdy pojawiała się milicja lub ktoś nieznany, wówczas przerywano nabożeństwo, by chronić kapłana i gospodarzy domu. Bywały i takie sytuacje, że milicja wchodziła do mieszkania w trakcie odprawianej mszy św., wówczas ks. W. Bukowiński odważnie zwracał się do milicjantów, by poczekali do zakończenia, o czym wspominają jego znajomi i przyjaciele<sup>125</sup>.

<sup>120</sup> Tamże, s. 112n.

<sup>121</sup> Benedykt XVI, *Bądźcie ludźmi modlitwy i apostołami Chrystusa. Spotkanie z kapłanami i diakonami stałymi*, „L'Osservatore Romano” (2006), nr 11, s. 32.

<sup>122</sup> P. Turzyński, *Kapłaństwo według Benedykta XVI*, dz. cyt.

<sup>123</sup> W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 115n.

<sup>124</sup> Por. A. Kuczyński, *Polacy w Kazachstanie. Zesłania – dziedzictwo – nadzieje – powroty*, Krzeszowice 2014, s. 152; B. Michalewski, *Głosiciele...*, dz. cyt.; W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 142.

<sup>125</sup> Por. W. Necel, *Ks. Władysław Bukowiński...*, dz. cyt., s. 257; W. Bukowiński, *Do moich przyjaciół*, dz. cyt., s. 89.

Chrystusowe rysy kapłaństwa ukazują wielu znajomych ks. W. Bukowińskiego. Z jego heroiczną aktywnością duszpasterską związana była wielka miłość do Boga i bezgraniczne zaufanie Bożej Opatrzności. O. Klemens Swizek z klasztoru w Jędrzejowie, wspominając ks. W. Bukowińskiego, tak pisał: „Czy wierni modlą się przy Jego grobie, modlą się za Niego, czy do Niego? My tu jego przyjaciele, sądzimy z pewnego dystansu, że życie Władzia było pełne heroicznej wiary w głoszeniu najwyższej prawdy opuszczonym i pozbawionym możliwości praktykowania. Było również (Jego życie) pełne heroicznej, nadprzyrodzonej nadziei w zwycięstwo ewangelicznej Prawdy. Było także spełnione nadzwyczajną miłością Bożą, przejawiającą się w heroicznej trosce o zbawienie człowieka zagubionego w bezbrzeźnych przestrzeniach, szeroko rozlanego, jak wody oceanu, ateizmu, które On przemierzał w różnych kierunkach, by dać odszukanym duszom Boga”<sup>126</sup>.

Można pytać, jaki był ks. W. Bukowiński dla ludzi, dla najbliższych, dla współwyznawców, dla przyjaciół kapłanów? Wspomnienia są znaczące. „Swoją postawą, swoim przykładem, całym życiem swoim wołał do nas wszystkich, którzy znaliśmy go i do tych, co o nim się dowiedzą, mówiąc: «Proszę was przeto, bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja Chrystusa» (1 Kor 4,16)”<sup>127</sup>.

Mimo ekstremalnie trudnych warunków życia, w jakich znajdowali się ludzie zesłani do Kazachstanu, świeccy i duchowni, zachowywali jednak radość, która połączona z nadzieją dawała duchową moc w pokonywaniu trudnej rzeczywistości. Ks. W. Bukowiński w swoich wspomnieniach zapisał jedno z najpiękniejszych wspomnień, które świadczy o wielkiej nadziei wynikającej z wiary zachowanej przez zesłańców i ukazuje także radość w jego pracy kapłańskiej: „W czerwcu 1957 roku objeżdżałem polskie wioski w okolicy Ałma-Aty. Przeżyłem tam wiele głęboko wzruszających momentów. W jednej wiosce dosłownie cała wieś czekała na mnie. Kiedy przyjechałem (samochodem osobowym), dziewczęta odświętnie ubrane otoczyły mnie wieńcem jak prymicjanta i wprowadziły do domu przeznaczanego na nabożeństwo, a lud cały śpiewał bardzo pięknie: «Kto się w opiekę odda Panu swemu». W innej wiosce powitał mnie krótkim przemówieniem w obecności licznie zgromadzonego ludu miejscowy patriarcha, pan Stanisław Lewicki. Było to chyba najbardziej wzruszające przemówienie wygłoszone do mnie w całym życiu. Pan Lewicki mówił: «Wywieźli nas pod te góry, zostawili tutaj i wszyscy zapomnieli o nas. Nikt o nas nie pamiętał. Dopiero Ojciec Duchowny do nas przyjechał. My takie sieroty, my takie sieroty». Płakał czcigodny patriarcha, płakał cały lud zebrany, płakał i ksiądz razem z nimi. Ale to były dobre łzy...”<sup>128</sup>.

<sup>126</sup> G. Konkol, *Dwaj przyjaciele*, w: *Spotkałem człowieka*, cz. 1, dz. cyt., s. 281.

<sup>127</sup> Tamże.

<sup>128</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu*, dz. cyt., s. 107n; M. Pabis, *Nigdy nie dał się zatruć nienawiścią*, dz. cyt.; J. Szarek, *Historia we wspomnieniach. Słodkie jest jarzmo Chrystusowe*, <http://www.zrodlo.krakow.pl/rocznik-2011/numer-49-2011/historia-we-wspomnieniach/> (do-

Ks. W. Bukowiński zachowywał pokój ducha w każdej sytuacji i to podkreślają wszyscy, którzy go spotkali. Ludmiła Wierzbicka, jeszcze jako dziecko zapamiętała ks. W. Bukowińskiego, który odwiedzał ich dom: „Ksiądz Władysław przyjechał ubrany w kufajkę, która miała za krótkie rękawy, więzienną czapkę, gumowe buty i cienkie spodnie. Pamiętam, że był to marzec i było bardzo zimno, ale pomimo tego ksiądz miał bardzo pogodną twarz i roześmiane niebieskie oczy. Czuć było bijące od Niego ciepło i dobro (...)”<sup>129</sup>.

Radość i dobroć były cechami charakteryzującymi całe jego życie. Także wspomnienia z początkowych lat jego kapłańskiej posługi wyraźnie o tym świadczą. Np. jedna z uczennic w Łucku tak wspomina ks. W. Bukowińskiego: „Pamiętam, że ksiądz nas przywitał. Był duży, patrzył na mnie uważnie, ale jego uśmiech spowodował, że się uspokoiłam. On promieniował spokojem i dobrocią. Wtedy ta jego spokojna, ale uśmiechnięta twarz, zapadła mi głęboko w serce. Zapamiętałam ją na zawsze”<sup>130</sup>.

Pokój ducha zachowany przez ks. W. Bukowińskiego wyrażał się także w poczuciu humoru okazywanym w sytuacjach nieraz zaskakujących, na ulicy, w tramwaju. „We wrześniu 1969 r. ks. Bukowiński po raz drugi przyjechał do Polski. Spotkał się z rodziną, przyjaciółmi, kolegami. (...) Gdy jechał tramwajem, jeden z pasażerów odezwał się: «Że też nasza ludowa ojczyzna musi wykarcić takiego grubasa», na co on odrzekł ze stoickim spokojem: «Nie, proszę pana, nie ludowa ojczyzna, tylko Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich». W tramwaju powstała konsternacja, bo ksiądz ze Związku Radzieckiego mówi po polsku”<sup>131</sup>.

Gdy ks. W. Bukowiński przebywał w Polsce z wielkim sentymentem odwiedzał krakowskie seminarium, gdzie nie tylko przechodził formację do kapłaństwa, ale – jak często podkreślał – otrzymał wielkie bogactwo duchowe, którym dzielił się z innymi przez całe życie w różnych sytuacjach życiowych, w więzieniach i gułagach, a także w czasie pracy duszpasterskiej, zarówno w Polsce, jak i w Kazachstanie.

Optymizm oraz radość dostrzegali wszyscy, bowiem było to świadectwo kapłaństwa ewangelicznego. W kronice seminarium krakowskiego z dnia 12 grudnia 1966 r. jest wpis o pobycie ks. W. Bukowińskiego, który opowiadał o trudnej pracy misjonarskiej w Kazachstanie i prawie czterdziestoletnim pobycie w więzieniach i łagrach, ale jest tam zachowana notatka, które świadczy o jego wielkim poczuciu humoru. „Ks. Bukowiński przyszedł do seminarium

stęp: 10.02.2017); W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu. Wybór wspomnień...*, dz. cyt., s. 174; J. Nowak, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 27n.

<sup>129</sup> L. Wierzbicka, *Zostawił dobrego ducha*, „Wołanie z Wołynia” 60(2004), nr 5, s. 24-25; W.J. Kowalów, *Zostawił dobre wspomnienie. Szkic do biografii duchowej ks. Władysława Bukowińskiego (1905-1974)*, w: *Spotkałem człowieka...*, cz. 1, dz. cyt., s. 214.

<sup>130</sup> A. Zarębowa, *On był jedyną jasną stroną tamtych dni. Wspomnienie o ks. Władysławie Bukowińskim*, w: W.J. Kowalów, *Spotkałem człowieka...*, cz. 2, dz. cyt., s. 82.

<sup>131</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu*, dz. cyt., s. 109; tenże, *Świadek: życie i działalność Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego, apostoła Kazachstanu*, Kraków 2009, s. 124.

i stanął przy ks. rektorze, który był bardzo niskiego wzrostu i bardzo szczupłej postury. Wyglądał filigranowo przy potężnej postaci ks. Władysława. Trudno było tego nie zauważyć, dlatego ks. Władysław powiedział: «Jak widzicie, jestem przedstawicielem największego mocarstwa na świecie»<sup>132</sup>.

Postawę kapłańską oraz ofiarę życia, jaką złożył Bogu i Kościołowi ks. W. Bukowiński ocenił w przemówieniu Ojciec Święty Jan Paweł II, kiedy to w podczas pielgrzymki apostołskiej w Kazachstanie w 2001 r. powiedział do wiernych zgromadzonych w Astanie: „Wiele mówił mi o was niezapomniane ks. Władysław Bukowiński, którego wielokrotnie spotykałem i zawsze podziwiałem za kapłańską wierność i apostołski zapał. Sam miałem szczęście znać go osobiście i podziwiać jego głęboką wiarę, mądre słowo, niezachwianą ufność w potęgę Bożą”<sup>133</sup>. A w liście na sympozjum w Karagandzie w 2004 r., poświęcone ks. W. Bukowińskiemu, Ojciec Święty Jan Paweł II także napisał: „Cieszę się, że postać tego bohaterskiego kapłana nie idzie w zapomnienie. Przeciwnie, pozostaje on w pamięci wielu jako heroiczny świadek Chrystusa i pasterz tych, którzy doświadczali prześladowań z powodu wiary i pochodzenia. Nigdy ich nie opuścił. Dobrowolnie poszedł na zesłanie, aby dzielić ich los. (...) Nigdy oprócz modlitwy nie prosił o nic dla siebie, ale zawsze był otwarty na wszystko, co mogło dać oparcie w wierze i w cierpieniu tym, których Pan Bóg powierzył jego pieczy. Podziwiałem jego oddanie i duszpasterski zapał. Nie straszne mu były przeciwności, a nawet więzienie, byle tylko uciśniony lud Boży mógł czerpać z jego posługi”<sup>134</sup>.

Te słowa Ojca Świętego są potwierdzeniem świętości kapłana, wcześniej „przeczuwanej” przez ludzi, którzy się z nim spotkali. Jego kapłaństwo winno być dzisiaj przykładem w formacji seminarystów do kapłaństwa, jak w formacji permanentnej dla kapłanów.

22 stycznia 2015 r. Ojciec Święty Franciszek wydał dekret o heroiczności cnót, a 15 grudnia 2015 r. zatwierdził cud i ukazał świętość ks. W. Bukowińskiego, który został beatyfikowany w Karagandzie 11 września 2016 r. jako pierwszy błogosławiony Kościoła katolickiego w Kazachstanie<sup>135</sup>.

### Zakończenie

W wielu wspomnieniach jest nazywany niezłomnym sługą konfesjonału i Eucharystii. Pozostał przykładem niezłomnej wiary, bezgranicznego oddania

<sup>132</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu*, dz. cyt., s. 110.

<sup>133</sup> Jan Paweł II, *Pielgrzymka do Kazachstanu – przemówienia*, „L'Osservatore Romano” (2001), nr 11-12, s. 25.

<sup>134</sup> Jan Paweł II, List do kard. Franciszka Macharskiego – legata papieskiego na sympozjum w Karagandzie; J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruc nienawiścią...*, dz. cyt., s. 15; tenże, *Vianney Wschodu*, dz. cyt., s. 53n.; P. Słowiński, *Brzemię*, dz. cyt., s. 13; J. Nowak, *Apostol Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 44.

<sup>135</sup> Por. M. Chaberka, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 32n.; J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruc nienawiścią...*, dz. cyt., s. 15.

Bogu oraz miłości nieprzyjaciół. Wspólnoty przez niego zakładane w kilku republikach – w Kazachstanie, Tadżykistanie, Turkiestanie przypominały wspólnoty pierwszych chrześcijan powstające mimo krwawych prześladowań<sup>136</sup>. Zdecydował się zostać z wiernymi, choć zdawał sobie sprawę z konsekwencji grożących mu w warunkach totalnego zniewolenia i prześladowania ludzi wierzących.

Co dzisiaj ukazuje nam postać bł. ks. W. Bukowińskiego? W duchowości kapłańskiej niezbędne są gorliwość i pokora oparte na zaufaniu Bogu. Każdy kapłan winien być świadomy swoich ograniczeń oraz słabości. Poczucie tych słabości winno burzyć wszelkie idole i bożki kreowane przez pychę oraz egoizm, a powinno otwierać kapłana na świętość i wielkość Boga<sup>137</sup>.

Postać bł. ks. W. Bukowińskiego pokazuje nam, że żyjąc w niezwykle trudnych warunkach, więziony w łagrach i więzieniach, mimo okrutnego prawa zakazującego wiary w Boga, potrafił spełniać posługę kapłańską, a przez niezłomną wiarę oraz bezgraniczne zaufanie stał się współpracownikiem Opatrzności Bożej. „Dziękuję Opatrzności i robię, co do mnie należy”<sup>138</sup>. Złożył nawet ofiarę z siebie, gdyż zdecydował pozostać w ZSRR, by prowadzić do Boga tych, których Chrystus umiłował.

Można postawić pytanie, czy ks. W. Bukowiński jest męczennikiem? Zapewne jest kimś więcej niż męczennik. Swoją posługę kapłańską spełniał w sposób heroiczny. Za działalność duszpasterską groziły przecież wielkie kary, które przez ponad trzynaście lat sam ponosił. Pokonywał różne trudności i cierpienie, co było wielkim zadaniem jego życia i pragnął wytrwać do końca<sup>139</sup>.

W nieludzkich warunkach, w okolicznościach upodlenia człowieka stał się szafarzem Bożego Miłosierdzia przez udzielanie sakramentów oraz sprawowanie Eucharystii, dzięki czemu wielu wiernych mogło się pojednać z Bogiem i to zapewne ostatni raz w życiu.

Niezwykle ważnym elementem jego duchowości było przebaczenie krzywd tym wszystkim, którzy wyrządzali zło ludziom niewinnym i w sposób systemowy zadawali śmierć. Co więcej, nawet w sytuacjach beznadziejnych, za drutami kolczastymi, za kratami więzień widział wypełnienie woli Bożej. I choć wola Boża była trudna, często przez współwięźniów niezrozumiała, nie uciekał przed nią. Ks. W. Bukowiński pokazał swoim życiem, że człowiek przyjmując wolę Bożą, staje się wolny, a nawet brutalne zniewolenie nie jest w stanie odebrać mu wolności wewnętrznej. Wolność bowiem dawana przez Chrystusa wyzwala człowieka i wszechotaczające człowieka zło nie jest w stanie go pokonać.

<sup>136</sup> J. Nowak, *Vianney Wschodu*, dz. cyt., s. 7n.

<sup>137</sup> Por. Benedykt XVI, *Bądźcie ludźmi modlitwy i apostołami Chrystusa*, s. 32.

<sup>138</sup> J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią...*, s. 54.

<sup>139</sup> Tenże, *Apostoł Kazachstanu...*, dz. cyt., s. 25.

Warunki obozowe, system upodlenia inspirowany przez propagatorów niehumanitarnej ideologii, niewolnicza praca, wycieńczenie fizyczne, głodowe racje żywnościowe, wysokie normy pracy nakładane na więźniów i wiele innych antyludzkich zachowań często prowokowanych przez strażników więziennych, nie zabiły w nim harmonii wewnętrznej oraz pokoju ducha. Pozostał człowiekiem nie tylko zawsze pełnym ludzkiej radości, uśmiechniętym i dowcipnym, ale zachował w sobie wartości ludzkie, chrześcijańskie oraz dojrzałą tożsamość kapłańską, zahartowaną w cierpieniu. Można więc z pełnym przekonaniem przyjąć, że bł. ks. W. Bukowiński mógł zachować ową wewnętrzną równowagę, siłę i pokój ducha, pragnienie przebaczenia w wymiarze ewangelicznym, dzięki mocnej wierze, gdyż jak sam mówił: „Szczęście nam daje wiara. Co nam daje radość? Wiara, że Chrystus zmartwychwstał”<sup>140</sup>.

## SACRIFICE IN THE PRIEST'S LIFE IN THE ROAD TO HOLINESS OF BLESSED FR. WŁADYSŁAW BUKOWIŃSKI

### Summary

Among many priests, imprisoned and transported to the hard labour camps in the Gulag – that inhuman and murderous enslavement system in the Soviet Union, operating in extremely harsh climate conditions – was blessed Fr. Władysław Bukowiński. Altogether, he spent there 13 years, 5 months and 10 days. His fellow prisoners included Frs. Józef Kuczyński, Bronisław Drzepecki, Walter Ciszek, and many others.

Władysław Bukowiński was born on 22 December 1904 in Berdyczów near Żytomierz (in today's Ukraine). He studied law at the Jagiellonian University and theology at the Major Seminary in Kraków. After working in some parishes in Podbeskidzie for a couple of years, he pleaded for a transfer to Łuck, where later, after the first Soviet aggression against Poland (the so-called *first Soviets*), he was imprisoned and sentenced to a long-term jail. He survived as if by a miracle an extermination of his fellow prisoners. Under the so-called *second Soviets* he was tried for high treason and espionage on behalf of the Vatican and deported to Chelyabinsk and to Bakal in Ural region. After that he was released and deported to Karaganda in Kazakhstan, when he was the first priest working among Catholics. From there he was first transported to Jesgasgan (in Stieplag), and then to Czuma near Irkutsk. In April 1961 he was transferred to a special labour camp for those sentenced for illegal religious activities (the so-called „religioznicy”) in Sosnówka, east of Moscow, where he worked till 3 December 1961. After his release from prison, he returned to Karaganda to resume his pastoral ministry on the limitless plains of Kazakhstan (Semipałatinsk, Aktiubinsk), Turkestan and Tajikistan, where he had to face

<sup>140</sup> M. Pabis, *Wypełnił wolę Boga*, dz. cyt.

endless repressive measures and harassment. From 1957 to 1968 he undertook eight mission expeditions.

Everyday life in the Soviet labour camps was marked with exhausting physical work, chronic malnutrition, all-pervading dirt, vermin, cold and denunciation. Priests were purposely housed with the most denegerate and demoralised convicts. Thanks to his steadfast faith and trust in God, Fr. Władysław Bukowiński was able to live out his priesthood and cooperate with God's Providence even in extremely harsh living conditions, prisons and labour camps, where belief in God was outlawed. After his release he chose not to return to Poland (even though he could if he wanted to), but settled in Karaganda and accepted Soviet citizenship. He stayed in the USSR to bring all those whom Christ had loved to God.

Fr. Władysław Bukowiński died in Karaganda on 3 December 1974. He remained faithful to God, Church and all those with whom he had shared the cruel fate of exile, prisoner and martyr.

On 11 September 2016, in Karaganda, Fr. Władysław Bukowiński was raised to the glory of the Altars as the first blessed man of the church in Kazakhstan. Blessed Fr. Władysław is the shining example of the steadfast priest, giving his entire life to God, ever faithful to his life motto: „I thank God's Providence and do what I am supposed to do”.

**Key words:** Blessed Priest Władysław Bukowiński, Church in Kazakhstan, Polish Community in Kazakhstan, Church of the Diocese of Łuck, Priests sent to Siberia.